



SŁOWO POLSKIE

CENA
NUMERU
6 zł

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK II

A

WROCŁAW NIEDZIELA 23 LISTOPADA 1947 ROKU

NR. 322 (377)

Minister Modzelewski:

RZĄD POLSKI USTALA stanowisko w sprawie Niemiec

W przededniu Konferencji „Wielkiej Czwórki” w Londynie — minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski precyzuje stanowisko Polski w najważniejszych zagadnieniach, które będą rozważane w Londynie.

Na czoło tych zagadnień wysuwa się sprawa odbudowy Niemiec, odszkodowań oraz t. zw. „Planu Marshalla”.

WARSZAWA. (PAP) W dniu wczorajszym obradowała Komisja Spr. Zagr. Sejmu, na której to przemawiał min. Spr. Zagr. Zygmunt Modzelewski. Podkreślił on przy omawianiu prac delegacji polskiej na ONZ znaczny wkład Polski w dzieło podniesienia autorytetu ONZ. Znalazło to przede wszy-

stkim swój wyraz w rezolucji w sprawie Hiszpanii. Następnie min. Modzelewski przeszedł do omówienia spraw niemieckich.

Ponieważ od czasu, gdy rząd Polski przedstawił na konferencji londyńskiej zastępców ministrów Spr. Zagr. swoje stanowisko wobec Niemiec, zaszły ważne wydarzenia jak np. Konferencja Moskiewska, podwyższenie produkcji niemieckiej i włączenie Niemiec do planu Marshalla, przeto konieczne jest ponowne sformułowanie stanowiska rządu polskiego w tej sprawie.

Min. Modzelewski stwierdza, że Rząd Polski wysunął zasadę pierwszeństwa odbudowy krajów zniszczonych przez agresję niemiecką przed odbudową gospodarki agresora.

Zasada ta usuwa hegemonię gospodarczą Niemiec i stwarza warunki równowagi gospodarczej w Europie.

W uktach poczdamskich ustalono, że niemiecka stopa życiowa nie może być wyższa niż stopa życiowa w innych krajach Europy. Tymczasem anglosaski plan produkcji niemieckiej przewiduje taki

jej wzrost, iż Niemcy przekroczą swą stopę życiową przyjętą w uktach poczdamskich.

Wobec dodatkowej pomocy dla Niemców, przewidzianej w planie Marshalla, zasada pierwszeństwa odbudowy krajów zniszczonych przez agresję niemiecką została przekształcona w jaskrawe pierwszeństwo odbudowy Niemiec.

Min. Modzelewski przypomina tu, że już w r. 1946 dochód niemie-

cki na głowę ludności wynosił 200 dolarów, a dochód w Polsce 60 dolarów.

(Dalszy ciąg na str. 2iej)

Wiosenne ciepło

Już drugi dzień na Dolnym Śląsku utrzymuje się wiosenna temperatura. Wczoraj w godzinach popołudniowych termometr wskazywał 14 stopni. Ciśnienie lekko spada (754 mm.)

Dziś przewidywany jest dzień pochmurny z przejaśnieniami, możliwe drobne opady. Temperatura w dzień od 10 do 14 stopni.



Księżniczka angielska Elżbieta w stroju ślubnym

Co dzień nieste

Wies musi dorównać kroku

Polska jest krajem przemysłowo-rolniczym. Struktura gospodarcza kraju narzuca nam koncepcję rozwoju zarówno przemysłu jak i rolnictwa.

Dotychczas główny nacisk położony na rozwój przemysłu. Odbywały się zjazdy przemysłowe, opracowywano plany, notowano osiągnięcia. W ciągu trzech lat osiągnięliśmy duże sukcesy w dziedzinie odbudowy i rozwoju przemysłu.

W rozwoju tym doszliśmy jednak do granicy, której nie wolno przekroczyć bez obawy utraty równowagi gospodarczej państwa.

Nowoczesna gospodarka planowa ujmuje zagadnienie aprowizacji kraju i nasycenia rynku wewnętrznego wytworami przemysłu w ścisłe ramy.

Nadmiernie rozwinięty eksport przemysłowy przy jednoczesnym imporcie produktów rolnictwa jest zjawiskiem niepożądanym. Zaopatrzenie ośrodków przemysłowych i miast w żywność narzuca jednocześnie konieczność zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe.

Min. Minc na zjeździe Związku Samopomocy Chłopskiej wyzerpująco omówił przyczyny zacofania naszego rolnictwa w porównaniu z rozwojem przemysłu jako jeden ze środków przewyższenia tych niedociągnięć rzucił myśl współzawodnictwa pracy na wsi i powierzenia organizacji produkcji i eksportu wsi państwowo-spółdzielczym instytucjom.

Jest faktem, że wieś polska do tychczas nie wyzwoliła się jeszcze ze schematu gospodarki drobno-kapitałistycznej. Gady robotnik wysłał się, by zapracować w mieście w wytwory swojej pracy — wieś pracowała gorzej, niż przed wojną. Przemysł dostarczał wsi blisko 3 razy więcej nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, niż przed wojną, a chłop osiągał z hektara tylko 71% tej ilości żyta, którą osiągało przed wojną.

Wies polska wlokła się w ogólnie wysiłków całego narodu. Zagadnienie spółdzielczości wiejskiej, racjonalnie rozwiązane przez utworzenie jednego aparatu państwowo-spółdzielczego, pozwoli wsi dotrzymać kroku z przemysłem i włączyć ją do wielkiego wysiłku zmagającego się z wyższą stopą życiową społeczeństwa, a pełny rozkwit gospodarki kraju.

Rekordy polskiego kolejnictwa

Linia Sztokholm-Praga

SZCZECIN. (PAP) Ukończona została budowa linii kolejowej łączącej Szczecin ze stacją Odra. Linia ta ma ważne znaczenie dla komunikacji ze Szwecją, gdyż łączy ze Szczecinem miejsce lądowania promów przybywających ze Szwecji.

W rekordowym tempie odbudowano mosty kolejowe, wiadukty i budynki stacyjne. Otwarcie nowej linii dla pociągów międzynarodowych ze Szwecji do Polski i Czechosłowacji nastąpi w przyszłym tygodniu.

Wspaniałym osiągnięciem nasze-

400 złotych za 1 dolar

WARSZAWA. (API) Na mocy decyzji rządu, osobom otrzymującym przesyłki dolarowe zza granicy wypłacać się będzie za 1 dolar oprócz 100 zł. płaconych według kursu Narodowego Banku Polskiego dodatkowo jeszcze po 300 zł. ze specjalnych przeznaczonych na ten cel funduszy. Będzie to zachęta dla Polonii zagranicznej do wzmożenia pomocy udzielanej krewnym w kraju, korzyści bowiem jakie osiągały dotychczas osoby obdarowane przez krewnych i przyjaciół z Ameryki, były niewspółmiernie niskie w stosunku do wydatków, ponoszonych przez zagranicznych ofiarodawców. Należy dodać, iż dodatkowe 300 zł. za 1 dol. będzie wypłacane również za zagraniczne przekazy dla obywateli polskich z tytułu rent i spadków.

go kolejnictwa jest odbudowa w rekordowym czasie ostatniego z 18 mostów kolejowych odbudowanych na magistrali węglowej Śląsk — Wybrzeże.

Minister oświaty dr Skrzyszewski:

Nowy dekret o szkołach wyższych czynnikiem demokratyzacji

WARSZAWA. (PAP) Minister oświaty dr Stanisław Skrzyszewski w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP naświetlił najważniejsze założenia nowego dekretu o organizacji nauki i wyższego szkolnictwa. Minister oświadczył, że nowa ustawa jest czynnikiem demokratyzacji wyższych uczelni, gdyż rozszerza skład organów kolegialnych.

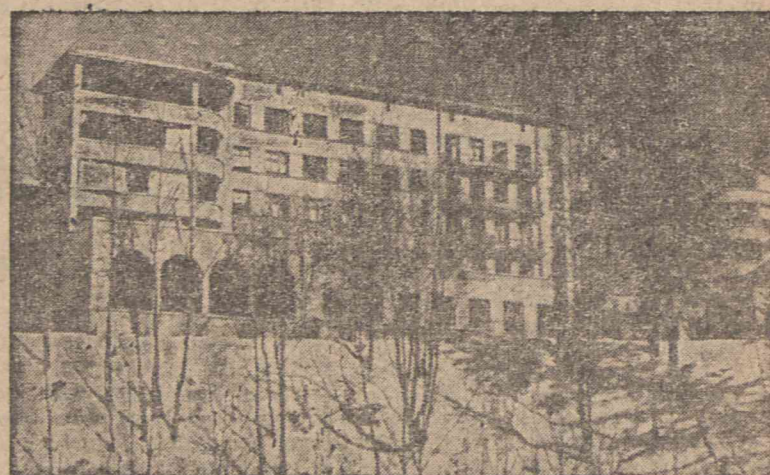
Np. do senatu uczelni wchodzi obecnie obok profesorów również przedstawiciele docentów i asystentów. Do rad wydziałowych dopuszcza się asystentów. Poza tym powołuje się zebrania ogólne uczelni, w skład których wchodzi pracownicy naukowcy, przedstawiciele młodzieży studium i pracowników administracyjnych.

Ustawa sankcjonuje wyższe szkoły zawodowe typu nieakademickiego, a ich kierownikom przyznaje tytuł rektora. Nowa ustawa w jednolity sposób traktuje młodzież szkół wyższych typu akademickiego i nieakademickiego.

Dekret stworzył bardziej nowoczesną formę samorządu uniwersy-

teckiego. Rozszerzono też system przyjęcia studentów na wyższe uczelnie, umożliwiając wstęp na wyższe uczelnie nie tylko na podstawie świadectwa maturalnego, ale również na podstawie ukończenia spe-

cialnych kursów przygotowawczych i egzaminu wstępnego. Poza tym zupełną nowością w ustawie jest instytucja Kongresu Nauki Polskiej, który ma się odbywać raz na dwa lata.



Ogólny widok Sanatorium Akademickiego na Gubałowie w Zakopanem

(artykuł zamieszczamy na str. 3-iej)

Francji i Włochom grozi utrata

niezawisłości gospodarczej i suwerenności państwowej

Jak do Grecji i Turcji - mają tam jechać „kontrolerzy“ amerykańscy

Obok konferencji londyńskiej na czoło zagadnień politycznych wysuwa się kwestia pomocy amerykańskiej dla Europy. Pomocy tej używają Amerykanie jako narzędzia szantażu dla uzyskania oparcia dla polityki USA w państwach Europy Zachodniej. Widzimy na przykładzie Francji do czego doprowadza owa interwencja Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne państwa ubiegającego się o pomoc. Nadzwyczajna sesja Kongresu Amerykańskiego ma rozpatrzyć kwestię pomocy dla Europy. W związku z tym „Tass“ podaje w depeszy z Waszyngtonu następujący komentarz:

MOSKWA. (PAP). Minister Marshall zapoznał członków kongresu na posiedzeniu spraw zagranicznych senatu i parlamentu z postulatem swego projektu. Następnie opublikowano sprawozdanie komitetu Harrimana, który rozważał zalecenia konferencji paryskiej. Trzy dokumenty: Oświadczenie Trumana do Kongresu, Oświadczenie Marshalla i Sprawozdanie Harrimana

dają pełny obraz zamierzonych przez Stany Zjednoczone interwencji gospodarczych w Europie. Truman w swym oświadczeniu wzywał do wyzyskania potęgi Stanów Zjednoczonych dla „ratowania cywilizacji“. Jak wynika z oświadczenia Marshalla i sprawozdania komitetu Harrimana, pomoc dla Europy opatrzona będzie szeregiem warunków zmierzających do uczynienia całej grupy państw europejskich prowadzić w szybkim czasie do u-

satelitami dolara. Rozwój gospodarczy tych państw ma być poddany pod kontrolę Ameryki. Amerykanie dążą do usunięcia konkurencji pewnych przemysłów europejskich, zagrażających interesom monopolu amerykańskich. Może to do-

traty przez te państwa ich niezależności gospodarczej i suwerenności narodowej.

Niezmiennie charakterystycznym jest opracowany przez Marshalla projekt doraźnej pomocy dla Francji, Włoch i Austrii. Państwa te muszą zawrzeć traktaty z USA zobowiązujące się do zakupu wszelkich towarów, jakie Ameryka zechce im wystać. Specjalni pełnomocnicy amerykańscy podobnie, jak to się dzieje w Turcji i Grecji, mają kontrolować we Francji i Włoszech sposób użycia pomocy amerykańskiej.

Eksport

z Polski do Anglii

Polska ma dostarczyć W. Brytani na Święta Bożego Narodzenia około 100 ton białego drożdża, głównie gęsi. Ponadto uzgodniono, że do wiosny przyszłego roku Polska wyśle do W. Brytanii 200 tys. ton ziemniaków do spożycia i pewną ilość do sadzenia. Polska zaofiarowała również W. Brytanii pewną ilość mebli, drzewa budowlanego i materiałów budowlanych.

Kolejarze francuscy

zapowiadają

strajk powszechny

PARYŻ. — Sytuacja strajkowa uległa zaostrzeniu.

Na Dworcu Lyonskim w Paryżu skąd wyruszają pociągi na południe Francji i do Szwajcarii wybuchł strajk na znak solidarności z kolejarzami Marsylii.

Kolejarze zagrozili strajkiem powszechnym.

Rząd Polski ustala stanowisko w sprawie Niemiec

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Dlatego koniecznym jest, jak najszybsze załatwienie sprawy odszkodowań. Przy czym należało by zwiększyć sumę rocznych odszkodowań, a skrócić ilość lat wypłat. Następnie min. Modzelewski przy pominięciu zwolennikom pierwszeństwo odbudowy Niemiec, że odbudowują Niemcy takie, których dochód społeczny był przed wojną o 28 proc. wyższy niż w r. 1925.

My chcemy odbudowy Europy, ale na podstawie równowagi, która bynajmniej nie wyklucza Niemiec, lecz stawia je na właściwym miejscu.

Gospodarcze

zjednoczenie Niemiec

Dużo się mówi, o konieczności gospodarczego zjednoczenia Niemiec. Warunkiem tego zjednoczenia powinno być uregulowanie kwestii odszkodowań i poziomu produkcji niemieckiej zgodnie przez cztery wielkie mocarstwa.

Sprawa ta wiąże się z istotną demokracją Niemiec. Warunkami tej demokracji są:

znacjonalizowanie wielkiego przemysłu niemieckiego, gdyż pozostawienie go w rękach niemieckich czy też niemiecko-amerykańskich trustów, stwarza warunki odrodzenia agresywnych tendencji w Niemczech.

Gdyby Niemcy przeprowadzili reformę rolną

Z kolei min. Modzelewski obala argumenty, wysuwane w sprawie wyżywienia Niemiec. Niedawno gen. Clay oświadczył, że główną przyczyną braków żywnościowych w Niemczech jest przesunięcie granicy granicy Polski do Odry i Nysy.

Otóż należy stwierdzić, że Niemcy w obecnych granicach i przy poziomie przedwojennej gospodarki rolnej mogą się wyżywić, zachowując normę dzienną 2250 kalorii.

O ile Niemcy cierpią na brak żywności, to wynika to ze spadku produkcji rolnej wynoszącej w strefach anglosaskich 40 proc.

Przyczyną tego jest nieprzeprowadzenie w Niemczech zachodnich reformy rolnej oraz nieumiejętna polityka gospodarcza. Gdyby Niemcy wzięli pod uwagę lotnictwo, poligon, place ćwiczebne, nieużytki i tereny pofolne, zyskaliby 2 i pół miliona ha.

Min. Modzelewski poruszył również sprawę powrotu Polaków z Westfalii do Ojczyzny, którym rząd brytyjski odmawia prawa powrotu do Polski.

Streszczając stanowisko Polski w sprawie Niemiec, min. Modzelewski oświadcza, że włączenie Niemiec do planu Marshalla nie służy sprawie budowy pokoju, natomiast zmierza do odbudowy hegemonii gospodarczej Niemiec.

Nie ulega również zmianie stanowisko rządu polskiego odnośnie utrzymania jednolitej politycznej Niemiec w przeciwstawieniu do tendencji tworzenia państwa zachodnich Niemiec.

Historia zdrady Mikołajczyka

Następnie min. Modzelewski zajął się sprawą listu do b. ministra Romana w sprawie zachodnich granic Polski. Autentyczność tego listu została ostatnio potwierdzona przez jego autora Cadogan.

Przy tej okazji min. Modzelewski przytacza dokładny stenogram odpowiedzi min. Bevin'a w Izbie Gmin na interpelację poselską w tej sprawie.

Pan Bevin powiedział: „List ten stwierdza, że jeśli chodzi o zachodnie granice Polski, Rząd Jego Królewskiej Mości uważa, iż Polska powinna mieć prawo rozszerzenia swego terytorium aż po linię Odry, włączając port szczeciński.

List, który miał charakter poufny, stanowi część długich rozmów dyplomatycznych z rządami ZSRR, Polski i Stanów Zjednoczonych, kontynuowanych następnie na konferencji krymskiej i zakończonych przez umowę poczdamską.

Na mocy tej umowy Rząd Polski objął do czasu ostatecznego wyznaczenia polskiej granicy zachodniej,

administrację terytorium na Odrze aż do zachodniej Nysy. Izba zna doskonale umowę poczdamską, nie widząc żadnej korzyści w wyodrębnieniu tego listu dla specjalnej publikacji.

Zdaniem specjalistów prawa międzynarodowego dokument ten jest nadal ważny. Pan Attlee podpisując uchwały poczdamskie był w zgodzie z zobowiązaniami wynikającymi z omawianego listu. Natomiast Bevin kwestionując nasze prawo do Szczecina był w niezgodzie i z listem swego rządu i uchwałami poczdamskimi.

Mikołajczyk nie ujawnił tego ważnego dokumentu, gdyż swoją rosgrywkę o rolę w Polsce stawiał wyżej niż interes Polski. Mikołajczyk powziął zobowiązania wobec swych mocodawców Churchilla i Edena. Eden podkreślał, że żądania Polski nie powinny obejmować terytoriów po Odrę i Nysę. Mikołajczyk godził się na tę opinię.

Przy tej sposobności min. Modzelewski przypomniał, że w Pocdamie delegacja polska spotkała się z ministrem Churchill'em.

Churchill usiłował przekonać Polaków, że granica na Odrze i Nysie jest pomysłem szaleńczym i emigracyjnym rząd w Londynie nigdy takich żądań nie wysuwał. W tym momencie Churchill zwrócił się do Mikołajczyka, który zacerwienił się, był zażenowany, ale nie zaprzeczył swemu szefowi, nie zdradził go tak, jak zdradził swój własny naród.

Ażby skończyć z tą nieprzyjemną sprawą małego człowieka, który dla własnej ambicji nie zawahał się popełnić przestępstwa wobec własnego kraju, chciałbym jeszcze przytoczyć treść innego dokumentu, potwierdzającego w całej rozciągłości negatywne stanowisko b. posła Mikołajczyka odnośnie granic zachodnich.

Chodzi tym razem o okólnik, wydany przez rząd, któremu premierem był Mikołajczyk, do wszystkich swoich placówek zagranicznych, noszący datę 26 lipca 1944 r. (zwracam uwagę na datę). Odnosnie naszych granic zachodnich okólnik mówi, co następuje:

„Komitet chełmski wysuwa opinię Odrę jako granicę na zachód. Rząd Polski w swych rozrachunkach terytorialnych wysuwał jedynie sprawę Prus Wschodnich, Gdańska i Śląska Opolskiego, z małym zabezpieczeniem portów bałtyckich i przemysłu śląskiego. Wysuwanie tej linii budzi niepokój w opinii i poważnej publiczności brytyjskiej, co można również umiejętnie wykorzystać.“

A więc nierealność i nawet demagogia w odniesieniu do Odry. Za to konieczność wykorzystania z publiczności angielskiej argumentów przeciwko Odrze i Nysie. Autor tego okólnika, dziś zwykły zbieg, miał czelność pretendować do przewodzenia narodowi polskiemu.

Członkowie kanadyjskiej Misji Wojskowej naruszyli granicę ZSRR

MOSKWA. (PAP) — Agencja Tass donosi z Kaliningradu, że na południowy zachód od tego miasta radziecka straż graniczna aresztowała dwóch mężczyzn, którzy przekroczyli nielegalnie granicę ZSRR. Po sprawdzeniu dokumentów okazało się, że aresztowani są członkami kanadyjskiej Misji Wojskowej przy Sojuszniczej Radzie Kontroli w Berlinie i nazywają się Wilde i Cleburn.

Oświadczyli oni, że udając się z Warszawy do Gdańska zabłądzili i przypuszczali, że wkroczyli na teren radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Agencja Tass stwierdza, że jest wykluczone, by Wilde i Cleburn mogli zabłądzić, ponieważ Gdańsk leży na północny zachód od Warszawy, a radziecka strefa okupacyjna na zachód — tymczasem Kaliningrad znajduje się w prostej linii na północ. Członkowie kanadyjskiej Misji Wojskowej znaleźli się na terenie ZSRR zupełnie świadomie i mieli ku temu specjalne powody, jednakże nie liczyli się oni z czujnością radzieckich posterunków granicznych.

W stylu telegraficznym

WŁOCHY. Policja włoska wykryła wielką bandę fałszerzy banknotów. Skonfiskowano 5 milionów fałszywych lirów.

NIEMCY. Tylko 3 proc. niemieckich dzienników wychodzących w strefie amerykańskiej wyraziło gotowość przyłączenia się do antykomunistycznej kampanii rozpoczętej przez władze amerykańskie.

Ulgi w koncesjonowaniu

WARSZAWA. (API) — W uzgodnieniu z Min. Skarbu, Ministerstwo Przemysłu i Handlu w dniu dzisiejszym wydało zarządzenie o zastosowaniu pewnych ulg przy wnoszeniu opłat związanych z zawiadomieniami o prowadzeniu przemysłu prywatnego i niektórych zajęć zarobkowych.

Opłaty obniżone o 30 proc. (trzydzieści procent) dla

1) prywatnych przedsiębiorstw budowlanych, przemysłowych i rzemieślniczych, jak również dla osób roboty takie wykonujących,

2) wytwórni wód gazowych, browarów i lodziarni,

3) młynów handlowych, rzemieślniczych przedsiębiorstw piekarskich i rzeźniczych - wędliniarskich, o ile częścią ich obrotu handlowego były w 1947 r. artykuły reglamentowane, wydawane na karty żywnościowe.

4) wytwórni konfekcji, których obrót za czerwiec 1947 r. podlegał 4-procentowej stawce podatku obrotowego, wyniósł co najmniej 6 proc. stałego obrotu.

Zarządzenie powyższe weszło w życie z dniem 15 listopada br.

Naczelne Władze Związku Zaw. Dziennikarzy R.P.

WARSZAWA. (PAP). Prezydium Wydziału Wykonawczego Związku Zawodowego Dziennikarzy R.P. — ukonstytuowało się jak następuje: Prezes — Henryk Lukrec; wiceprezesi: Józef Kowalczyk, Rafał Praga i Mieczysław Krzypkowski.

Sekretarz generalny — Edward Jan Strzelecki; skarbnik generalny — Henryk Dziedzic (w skład prezydium weszli również — Wiktor Borowski).

Ponadto powołani zostali na stanowisko zastępcy sekretarza generalnego — Andrzej Weber, zaś na stanowisko zastępcy skarbnika generalnego — Stanisław Ziemia.

Wydział wykonawczy powołał następujących przewodniczących Komisji zagranicznej — Kowalczyk, weryfikacyjnej — Głowacki, prawniczej — Krzypkowski, szkoleniowej — Kowalewski, czasów — Makulski, gospodarczej — Winnicki, finansowej — Atlas, opieki — Monasterska, domu związkowego — Tabaczynski.

Przedstawicielstwo Związku w komisji mianującej: Borowski, Góldo i Ziemia. Rzecznik dyscyplinarny: Karaczewski.

Krwawe starcie we Włoszech

W Bari strajk powszechny

RZYM. — Sytuacja we Włoszech uległa ponownemu zaostrzeniu. W całej prowincji Bari trwa strajk powszechny, dzienniki nie ukazują się zupełnie. Jedynym źródłem informacji o przebiegu strajku jest biuletyn Izby Pracy.

W prowincjach Apulii i Lucania doszło do ponownego rozlewu krwi, winę ponosi policja, która wystąpiła z niezwykle brutalnością przeciwko robotnikom.

W miejscowości Trampi - Salantino doszło do poważnego starcia z karabinierami, w którym padło trupem 2-ch robotników, a 7 zostało rannych. 7 policjantów zostało rannych od odłamków bomby rzuconej na tłum.

W miejscowości Gravina w chwili, gdy pochód robotniczy przechodził ulicami miasta, z hotelu, należącego do byłego faszysty padł strzał. Kula zabiła jednego z robotników.

W miejscowości Serra Capriola bojówki pozostające na żołdzie obszarników zdemolowały lokale partii socjalistów i komunistów. Sytuacja jest tak poważna, że przedstawiciele miejscowych władz wyjechał z raportem do Rzymu.

Francja w zwierciadle swojej prasy

(Od własnego korespondenta „Słowa Polskiego“)

PARYŻ, w listopadzie

Prasa codzienna jest zwierciadłem, w którym odbija się sytuacja kraju i jego nastroje. Każdy naród ma taką prasę, na jaką zasługuje. Hart ducha narodu, jego tężyzna czy rozkład moralny, aktywność, wysiłek twórczy lub dekadencja i zwyrodnienie, postęp kulturalny, poziom etyczny, radość życia i wiarę w jasne jutro — wszystko to znajduje swój wyraz w gazecie.

Strajki i zamieszki

Patrząc od tej strony, trzeba stwierdzić, że odzwierciedlający się w prasie paryskiej obraz współczesnej Francji jest po prostu rozpaczliwy.

Co się rzuca w oczy, kiedy się przegląda wszystkie pisma codzienne w Paryżu?

Po fali sensacji i procesów kolaboracyjnych po długotrwałym sparaliżowaniu ruchu w stolicy na silnie zagnatwaną sytuację polityczną i gospodarczą rzuca

fala strajków, obejmujących nie tylko poszczególne warsztaty przemysłowe, ale w ogóle cały kraj. Biją w oczy szalone litery tytułów w gazetach wszystkich orientacji.

„100.000 METALOWCÓW PARYSKICH I WSZYSCY GÓRNICY POŁNOCCY FRANCJI OGŁOSILI STRAJK“.

„STRAJK PRACOWNIKÓW PORTOWYCH MARSYLII POZBAWIA CAŁY KRAJ MAKI“.

„PO ZAKŁADACH RENAULT, STRAJK OGARNAŁ FABRYKI CITROEN I PANHARD“.

„LAWINA STRAJKÓW Z GODZINY NA GODZINĘ ZALEWA REJON PODMIEJSKI PARYŻA. ZASTRAJKOWALI PRACOWNICY WYTWÓRNI SPRZĘTU LOTNICZEGO W ISSY LES MOULINEAUX“.

Kolejno stają warsztaty, zamierają najważniejsze placówki życia gospodarczego.

Morderstwa i zbrodnie

Drugie z kolei miejsce w prasie zajmują morderstwa i zbrodnie różnego kalibru i wagi. Tak jak w okresie wojny

CZESKA FLAGA na Odrze

Rząd Czechosłowacji postanowił utworzyć specjalną komisję badawczą, która wespół z polskimi specjalistami ma zająć się rozważaniem problemu budowy kanału Odra — Dunaj. Podobne rozmowy toczą się już z Austrią. Na budowę kanału na swoim terytorium rząd Czechosłowacji wyasygnował już 5 milionów koron.

Odra jest najkrótszą drogą, prowadzącą z przemysłowych rejonów Czechosłowacji i Polski do morza. To położenie rzeki predysponuje ją do roli wielkiej arterii handlowej obu krajów, jednak granice polityczne uniemożliwiają dotychczas właściwe rozwiązanie tego problemu.

Przewozy czechosłowackie na Odrze wynosiły w r. 1936 około 100 tys. ton, a w roku 1938 spadły do połowy, gdy równocześnie przewozy czechosłowackie przez Gdynię i Gdańsk osiągnęły 1250 tys. ton. To samo daje się zauważyć po wojnie, kiedy pomimo zniszczeń i trudności powojennych przewieziono już przez porty polskie w komunikacji z Czechosłowacją 128,5 tys. ton rudy, 12,5 tys. ton wórobów hutniczych, 1,4 tys. ton koksu — zaledwie w ciągu 4 ostatnich miesięcy ub. roku.

Zanim nastąpi budowa kanału Odra — Dunaj z ewentualnymi odgałęzieniami na Łabę i Wisłę, Odra już dzisiaj odgrywać może rolę arterii śródlądowej całej środkowej Europy. Transzyt kolejowy ze względu na zniszczenie taboru i wysokie koszty ustąpić musi przed transzytem wodnym, bez porównania tańszym i sprawniejszym.

Pozostaje jedynie do rozwiązania sprawa taboru rzeczniczego na Odrze. Polskie plany inwestycyjne przewidują odbudowę taboru odrzańskiegogo, przewyższającego tonaż przedwojenny. Niezależnie od tego już przysłała wiosna ukazała się na Odrze po raz pierwszy pierwsze czeskie barki i holowniki, częściowo zakupione i wyremontowane w Polsce.

L.G.

życie człowieka nie ma żadnej ceny.

Tu para zwyrodniałych rodziców zamorzyła głodem 7-letniego dziecka, tam zamordował ktoś współlokatora, gdyż jego budzik dzwonił zbyt wcześnie, gdzie indziej znów jakiś Ben Ali zastrzelił swą przyjaciółkę, bo odmówiła mu 35.000 franków.

Długość życia mieszkańców Marsylii domaga się oczyszczenia miast z gangsterów, policjanci zabijają strajkujących robotników fabryki Joliot

i Nicolle w Vincennes, gdzie indziej znów aresztowany bandyta zabija policjanta. Oszustwa, grabieże i krew splatają się w ponurym obrazie, a nawet pomniejsze zbrodnie ilustrowane są zdjęciami, podane sensacyjnie, żeby wzbudziły jak największe zainteresowanie.

Dużo sportu, kilka anegdot i przepisów kulinarnych, reklamy i ogłoszenia, przeważnie z zakresu kosmetyki, win, likierów, szampa, perfum i sztucznej biżuterii, rozkłady linii lotniczych, wiadomości z przed- dy i... właściwie nie ma co czytać. Bagienko i wielka pustka, którą urozmaicają czasem skargi na wielkie braki żywnościowe i trudności aprowizacyjne.

Na rozdrożu

Co się stało z krajem, którego stolica uważana była za stolice świata, promieniującą postępowo, wysokim

poziomem wiedzy, kulturą myśli, sztuką i sztuki będącym synonimem wolności, równości i braterstwa z krajem, który w okresie okupacji potrafił się zdobyć na piękne karty ruchu oporu?

Francja stoi dziś na rozdrożu, przed decydującym zakretem swej historii. Od postawy całego narodu

H. OLSZOWSKA

„CZŁOWIEK - RAKIETA“

Chłuba spadochroniarzy radzieckich

Jedną z najpopularniejszych postaci świata lotniczego w Związku Radzieckim jest plk. Romaniuk, zwany przez kolegów „Człowiekiem - rakieta“ albo „Człowiekiem - błyskawicą“.

Plk. Romaniuk wypróbował nowy typ spadochronów, produkowanych przez fabryki radzieckie. Jest to zawód wymagający zimnej krwi, wielkiej odwagi i siły ducha. Wy-

ależy, czy wybierze drogę, może trudniejszą i twardszą, lecz wiedzącą ku wolności, rozkwitowi i samodzielnoci, czy też łaząc się na dosyć dolarowy zsunie się po równi pochyłej w dół do roli obcej kolonii, z czego podziwianić się będzie już bardzo trudno.

H. OLSZOWSKA

próbując spadochron, który świeżo opuścił fabrykę, plk. Romaniuk ryzykuje życie, aby zabezpieczyć życie lotników, którzy będą się posługiwali tymi spadochronami. W ciągu 13 lat pracy plk. Romaniuk wypróbował już 105 rodzajów spadochronów, skacząc z nimi z 34 typów samolotów.

Jest to młody jeszcze człowiek, krępy, barczysty, o wybitnie łobrodznej twarzy. Ma wesole, błękitne oczy i jasne, krótko przycięzione włosy. Nie pozuje bynajmniej na bohatera.

Plk. Romaniuk może się pochwalić rekordem jedynym chyba w świecie. Wykonał już bowiem ponad 1.500 skoków, nigdy nie doznał bodaj najlżejszego potłuczenia i stworzył własny styl spadania, rodzaj pływania w powietrzu.

Na czym polega to pływanie?

Oto skacząc z samolotu, plk. Romaniuk nie otwiera spadochronu i zachowuje się w powietrzu tak jak pływak w wodzie, usiłując regulować położenie ciała i zachować jak najdłuższą linię poziomą, która zmniejsza szybkość spadania. Ręce i nogi służy mu za stery, ten ruch robi właśnie wrażenie pływania.

Ponieważ spadochroniarz winien być silny i wytrzymały, przeżył plk. Romaniuk nie piję, nie pali, uprawia lekkoatletykę i z zapatem jeździ na nartach. W chwilach wolnych studiuję fizykę, matematykę i technologię, twierdząc, że znajomość tych przedmiotów jest dla spadochroniarza nieodzowna.

W dniu 31 lipca b.r. w przeddzień święta Floty Powietrznej ZSRR, plk. Romaniuk kierował pierwszym w świecie desantem powietrznym ze stratosfery. Ośmiu spadochroniarzy pod przewodnictwem Romaniuka skoczyło z wysokości 11.200 m. W kilka dni później plk. Romaniuk pobił jeszcze ten rekord skoczyl bowiem sam, z wysokości 13.400 m.

Rozmawiamy z Czytelnikami

Jeszcze o nauczaniu łaciny

W poruszonej przez nas sprawie nauczania łaciny, otrzymaliśmy sporo listów — wszystkie bez wyjątku stają w obronie nauczania tego przedmiotu. Odezwali się również najbardziej zainteresowani. Mianowicie Samorząd Uczniowski przy III Państw. Gimn. i Lic. we Wrocławiu przysłał nam nast. list:

„My niżej podpisani: Zarząd Samorządu Uczniowskiego i wójtowie poszczególnych klas w imieniu młodzieży, którą reprezentujemy, własnoręcznie podpisaliśmy stwierdzamy, że:

Nie mamy nic wspólnego z autorem anonimowego listu, zamieszczonego w nr. 314 „Słowa Polskiego“. Wystąpienie nieznanym nam osobników, którzy podszli się bezprawnie pod ogół młodzieży naszego zakładu, jak najsurowiej potępiamy.

Ogół młodzieży dobrze rozumie konieczność uczenia się języka łacińskiego; jeżeli przedmiot ten jest niekiedy mniej, niż inne lubiany (niema jednak mowy o 99% „nienawidzących łaciny“), to w każdym razie przykładamy do niego dużą wagę, jako do przedmiotu niezbędnego do ogólnego wykształcenia“.

Następuje kilkanaście podpisów. Jesteśmy niezmiernie radzi, że sprawa nauczania łaciny nie przedstawia się tak tragicznie, jak przedtem było sądzić z pierwszego listu, jaki otrzymaliśmy w tej sprawie.

ZBIGNIEW GROTEWSKI

SŁOWO POLSKIE Nr 322 Str. 1

List z Zakopanego

Na Gubałówce w pogodzie i słońcu wre walka o życie

Jakże wielu z nas przeżywało tragizm niemocy i mękę bezsilności na widok istoty drogiej, z której ucieka życie. Spogląda błagalnym wzrokiem, wzywając nas:

— Ratuj mnie...

Chcę żyć... żyć za wszelką cenę. By im serce biło, by mogły witać dzień każdy pełnią świadomości, cieszyć się słońcem, głęboko wciągać powietrze w płuca, śmiać się, biegać, myśleć, zgadywać dzień jutrzejszy, kochać — iść bez lęku po ścieżce życia, nie widząc po jej obu stronach przepaści.

Tragizm jest tym większy, jeżeli ma odejść istota młoda, która ufnie wyciągała ramiona ku życiu, a życie ją brutalnie odpycha. W jej smutnych, tragicznie zawieszonych oczach czytamy najstraszliwszą skargę — na krzywdę.

I wtedy rodzi się bunt. Trzeba przeciwdziałać ślepej niesprawiedliwości natury, ratować tkankę ciała, ratować organizm, ratować całe zespoły ludzkie, zagrożone chorobą.

Z tego buntu rodzi się dzieło wielkie — dzieło ratowania człowieka, sanatorium, lecznica, posterunek walki z gruźlicą.

W sanatoriach panuje atmosfera najwyższego napięcia woli, uwagi, nerwów, pamięci, wyobraźni — tych wszystkich elementów, które sprawiają, że nasze władze umysłowe i duchowe pracują z najwyższą mocą.

Stan chorego porównałbym psychicznie do stanu duchowego nas wszystkich w czasie wojny. Przetrwać i zwyciężyć! Zużywaliśmy dla tego celu całą naszą energię, spalaliśmy się wewnętrznie w tym pragnieniu, sekundy biegiły inaczej niż dzisiaj.

Krzywa naszej nagle rozbudzonej nadziei strzelała w górę, to znów nadzifon spadał w zwątpieniu, by potem wznieść się jeszcze wyżej. Grał w nas każdy nerw, każda tkanka mózgu i serca. Przeżywalismy wszystko o wiele intensywniej niż dziś. Obrazy przeszłości były wyraźniejsze, a wizja przyszłości, owe fata morgana koszmarnych nocy niewoli czy obozu miały kształt storko powabniający. To była gorączka wyczerpania, pragnienia.

W tym samym stanie psychicznym jest dziś chory. Pragnie... pragnie być rekonwalescentem, zdrowym. I tak samo, jak w czas wojny najpiękniejszym był dla nas sen o powrocie do wolności, tak dla chorych — najpiękniejszą wizją — to odzyskanie pełnej wolności, panowania nad swym organizmem.

Myliby się ten, ktoby sądził, że za murami sanatorium zamiera śmiech.

Oto pewnego dnia do budynku gospodarskiego Sanatorium Akademickiego w Zakopanem wpada pomocnica kuchenna i woła.

— Rany boskie Niemcy do Zakopanego wrócili...

Podniósł się alarm. Jakby pękła bomba atomowa. Po chwili oszołomienie przeszło. Pytają gdzie i jak.

— Są już na werandzie — i ten z wąsikami i kosmykiem — i ten gruby z medalami na białym — i ten mały, co wygląda jak małpa jarmarczna na sznurku!

Nastąpiła krótka narada i budynek gospodarczy postanowił zrorem ONZ wysłać komisję śledczą dla zbadania okoliczności agresji Niemców nad pokojowo usposobioną werandę.

Komisji ukazał się widok niesamowity. Na werandzie maszerowali w doskonałe skrojonych z bibułek mundurach SS-mani i wyciągali ręce na „Heil“ przed studentem.



Dyrektor Sanatorium Akademickiego w Zakopanem dr. Stefan Jasziński

który miał arcy-hitlerowską minę. Szefową kuchni wzruszył widok „Goeringa“.

— Ależ to nasz Kazio — przybyło mu 5 kilo na naszej kuchni... Było wiele śmiechu. A śmiech to zdrowie.

W sanatoriach nie ma apatii. Mózg pracuje tam gorączkowo, tak jak pracuje mózg strażnika na wojnie. Oblicza się wszelkie „za“ i „przeciw“. Obserwuje się drobniaczko przebieg choroby. Czy się przyjmie odma? Ależ to pytanie tak bardzo zasadnicze, jak na wojnie — czy wygramy jedną z decydujących bitew.

Człowiek chory — to niejako żołnierz na wysuniętej daleko placówce. Czy pamiętają o nim, czy utrzymają z nim łączność?

Lekarz jest tym dowódcą odcinka, który musi wzbudzić przekonanie w swych podwładnych, że nie opuści ich do ostatniego momentu, że uczyni wszystko, by uratować nawet najdalej wysuniętą placówkę. Dlatego musi się nawzajem między lekarzem a pacjentem owa niś bezwzględne zaufania.

Biuro i mieszkanie

Blisko kilometrowy pas martwych ruin oddzielił miasto od wylowych dzielnic jak Krzyki położonych bardziej na południe. I tak się ułożyło, że większość biur po okaleczeniach Wrocławia została na bliższym lub dalszym południu, gdy tymczasem mieszkaniowa pracowniowa położona jest w odległości 3, 5, 8 kilometrów.

Na przykład Izba Skarbowa obróciła sobie siedzibę w południowej dzielnicy, bo na ul. Lwowskiej, a największe zagęszczenie mieszkań pracowników Izby jest w pobliżu placu Grunwaldzkiego czyli w odległości bezmała 5 kilometrów. Gdy Izba przeniosła się na plac Dominikański, zdawało się, że zrobiła celowe przełyśnięcie posunięcie; urzędnik może teraz piechotą nawet chłodzić do biura. I interesant ma blisko.

Ale gmach na pl. Dominikańskim okazał się za szczupły. I wtedy powiedziano Izbie: macie wasz rodzinny gmach na południu. Trzeba go ocalić.

I rozpoczęto remont. I znowu urzędnicy zaczęli odbywać dalekie wędrówki. I interesanci również.

Teraz powstaje zagadnienie: co byłoby słuszniesze, bardziej celowe gospodarczo, racjonalniejsze urbanistycznie, czy ciągnąć za pustynie gruzów, czy osiedlić się w pobliżu najżywoźniejszych interesów choćby za cenę odremontowania dużym kosztem jakiegos innego domostwa.

Nic jesteśmy biegli w arkanach planowania przestrzennego, ale na zdrowy rozum ta druga koncepcja wydaje nam się bardziej racjonalna.

SULEK

Moim, we Wrocławiu...

„3.500.000 jaj w okresie zimowym ma rzucić na rynek Dolnego Śląska „Spółem”. Są to jaja konserwowane i sprzedawane będą w detalu po 17 zł. 20 proc. całej ilości rzucone będzie jeszcze w listopadzie. W pierwszym rzędzie zaopatrzone będą szpitale, wojsko, stołówki i spółdzielnie zamknięte.

„Kto zna konfidenta Gestapo Ignacego Wanclika z Brzeżan, który wydawał w Brzeżanach ukrywających się Żydów. Informacje zgłaszać należy ustnie lub pisemnie w Prokuraturze Sądu Okręgowego we Wrocławiu, ul. Sądowa 1, pokój 547.

„Zalóżyciel Opery we Wrocławiu, St. Drabik organizuje teraz Operę Robotniczą w porozumieniu z OKZZ. Na pierwsze przedstawienie wybrano sztukę Moniuszki „Flis”, uzupełnioną baletem. Cały zespół rekrutuje się z rzeszy pracowniczych Wrocławia.

„Warsztaty rzemieślnicze będą przekazywane na własność obecnym użytkownikom. Opłaty za warsztaty większe, zupełnie niezniszczone wynoszące będą 50 proc. ich rzeczywistej wartości i to należność rozłożona będzie co najmniej na 10 rat.

Spacerem po Wrocławiu

Plac w ciemnościach

Do najciemniejszych punktów środowiska należy plac Wolności. Zarząd Miejski jest takim altruistą, że rzeka się zupełnie oświetlenia przed swą siedzibą.

Na placu Wolności mieszczą się takie instytucje, poza Zarządem Miejskim, jak Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa, Sąd. Bank Narodowy, Wojewódzki Komitet PPR. Mamy tu dalej Teatr Państwowy i Operę Wrocławską. Mieści się tu reprezentacyjny hotel „Monopol”, gdzie odbywają się przyjęcia dla najwyższych dygnitarzy. W kawiarni „Artystycznej” schodzi się świat artystyczny. No i mieści się tu redakcja „Słowa Polskiego”.

Otóż cały ten plac — tonie wieczorem w ciemnościach. Przed Monopolem w czasie dnia jazdu było tak ciemno (właśnie „nawalili” lampy na Świdnickiej, która nie użyczała swoich światła sąsiadom ulicom), iż obawia się się by któryś z gości nie nablił sobie guza.

Jeden Bank Narodowy wpadł na znekomity pomysł i stworzył sobie własny „punkt świetlny”, mianowicie umieścił na zewnątrz gmachu żarówkę o dużej mocy, która w promieniu kilkunastu metrów rozświetla — ciemności. Jest to jedyny jasny punkt na tym placu. Wiele instytucji świeci



Nawet nie remont lecz zabezpieczenie

Co się robi dla uratowania zabytków Wrocławia

Wrocławską Dyrekcję Odbudowy, rozporządzając niesłychanie skromnymi funduszami na remont budowli we Wrocławiu, stanowią przed wielkim zagadnieniem: co zrobić ze starymi zabytkami architektonicznymi? Zagadnienie jest bardzo poważne z uwagi na to, że wiele zabytków sięga jeszcze czasów piastowskich, są więc one pomnikami polskiego wladania na tych ziemiach.

Niestety, na zabezpieczenie tych zabytków Wrocławską Dyrekcję Odbudowy mogła uzyskać zaledwie 35 milionów, a że wydała się w tym roku około 40, to już zasługa ofiarności społecznej.

Dodać trzeba, że wojska Hitlera ze szczególnym barbarzyństwem potraktowały zabytki wrocławskie. W wielu starych świątyniach wrocławskich pokrywano materiały wybuchowe. Stąd też Katedra straciła dach i sklepienia, spalili się helmy wież, runęła większość pięknej rzeźby kamiennej. To samo stało się z kościołem N. M. Panny na Piasku, podobny los spotkał kościół św. Krzyża na Ostrowie Tumskim, jeden z najcenniejszych zabytków architektury w Polsce, a w kościele św. Magdaleny (na ul. Szewskiej) od wybuchu miny przebiegła została ponadto jedna wieża

na półpolowa zwała się wraz ze ścianą. Bezcenne jako pomniki polskości Wrocławia świątynie naszego miasta z największym wysiłkiem ochraniać się przed całkowitym zniszczeniem.

Na ten cel wydatkuje się następujące kwoty:

Kościół św. Idziego na Ostrowie Tumskim — 20 tys. zł (dotychczas dwadzieścia tysięcy), Katedra — 7 milionów — kościół NMP na Piasku — 6 milionów zł — kościół Marii Magdaleny — 5 milionów zł, kościół św. Wincentego (plac Nankiera) — 2 miliony zł, kościół św. Krzyża na Ostrowie Tumskim — 1 milion 500 tys. zł, św. Anny na Ostrowie Tumskim (dawna kaplica ementarna) — 1.200 tys. złotych, kościół Bernardynów — 2 miliony zł, kościół św. Wojciecha (ul. Wita Stwosza) — 1.500 tys. zł, ko-

ściół Bożego Ciała (ul. Świdnicka) — 1.700 tys. zł, kościół św. Stanisława i Doroty (wyremontowany z ofiar społecznych, częściowo z dotacji państwowych), kościół św. Łazarza (ul. Traugutta) — 300.000 zł, kościół św. Barbary (ul. Mikolajka) — 1.500 tys. zł, kościół św. Macieja (ul. Szewska) — 1 milion zł, kościół św. Elżbiety — 900 tys. zł, Uniwersytet (część zabytkowa) — 14 milionów zł, Ossolineum — 20 milionów zł, Ratusz — 500 tysięcy zł.

Co się za te pieniądze robi? Przede wszystkim dachy, wzmocnienie ocalałych części sklepień, podpiernie uszkodzonych murów, przewidywane zastąpienie otworów okiennych.

Jest to bardzo mało. A no — czym chata bogata. (zyg)

Nie będzie krów, świń i kóz

(Meh). Zjawiskiem nienormalnym na terenie Wrocławia jest trzymanie inwentarza żywego w nieodpowiednich miejscach i pomieszczeniach. Sprzeciwia się to elementarnym zasadom higieny i choćby z tego względu zamienianie dawnych garaży na obory, a piwnice na chlewy powinno być surowo zabronione.

Życie codzienne ma jednak swoje wymogi.

Znaczna część mieszkańców posiadających inwentarz stanowią reparaści z zabytków, którym wolno było w pierwszym etapie osiedlenia się przywozić ze sobą cały dobytek.

Była to podstawa ich egzystencji i władze szły im na rękę, ułatwiając w

ten sposób rozpoczęcie życia na nowym terenie.

W miarę zaludnienia się miasta utrzymanie nadal tego stanu rzeczy okazało się niemożliwe ze względów zdrowotnych i sanitarnych.

Zarząd Miejski wydał zatem rozporządzenie o obowiązku zgłaszania liczebnego stanu inwentarza i składania umotywowanych podań o zezwolenie dalszego ich utrzymywanie. Do chwili obecnej komisja zabroniła w 611-stu wypadkach trzymania krów, koni i świń w obrębie miasta.

Troska o zdrowie mieszkańców powinna się spotkać z pełnym zrozumieniem ogółu.

Wypadki... kradzieże

Wypadek tramwajowy

(K-1). Na Pl. Grunwaldzkim wypadła z tramwaju linii „9” — 24-letnia Alicja Kukulówna. Ogólnie potłuczona przewożono Pogotowie Ratunkowe do szpitala.

Kradzież skrzypiec

(K-1). W bufecie III klasy na Dworcu Głównym skradziono Piotrowi Frasowi — skrzypce marki „Buto - Lutner” (Paryż) z dwoma smyczkami. Skrzypce, mające ponad 350 lat, przedstawiały wielką wartość. Poszkodowany zameldował o swej stracie w M.O. oraz zawiadomił właścicieli magazynów muzycznych.

Zatrucie alkoholem

(K-1). Henryk Jenkowski (Grunwaldzka nr. 33, m. 1) po obfitej libacji był chorował z objawami zatrucia. Pogotowie Ratunkowe, przewożono zatrutego do szpitala.

Samobójstwo

(h). Dnia 5 b. m. w Namysłowie koło dworca kolejowego, popełnił samobójstwo strażnik w usta z krótkiej broni H. Siwiec, delegat Komisji Specjalnej na powiat Nizicki. Świadkiem wypadku była jego żona Irena. Zwłoki zabezpieczono i powiadomiono o tym fakcie prokuratora.

Między buforami wagonów

(K-1). Na Dworcu Głównym pracownik P.K.P., 45-letni Wincenty Karoliewicz w czasie pracy przy rozczepianiu wagonów, doznał zmieżdżenia prawej ręki między buforami parowozu i wagonów. Po udzieleniu pierwszej pomocy na punkcie opatrunkowym PCK na tymże Dworcu, niebezpiecznego przewożono Pogotowie Ratunkowe do szpitala.

Zaginiony

(K-1). Z mieszkania swych rodziców przy ul. Nehringa nr. 5, m. 15 — dnia 15 b. m. wyszedł i więcej nie wrócił Kazimierz Grzybowski (chory umysłowo). Rysopis: wzrost niski, twarz okrągła, oczy czarne, szatyn. Ubrany w marynarkę czarną, długą — zieloną, spodnie jasne — żółte, sportowe, kamasze czarne i czapka rogatywa, granatowa.

Zabytki Wrocławia

Kościół Bożego Ciała

Burzliwe koleje przechodził stary kościół Bożego Ciała, którego poważne, patyną wieków pokryte mury kontrastują z ruchliwą i tętniącą życiem ulicą Świdnicką. Kościół zbudowany został w latach 1324—1390 przez Joannitów Sandomierskich sprowadzonych na Śląsk przez biskupów wrocławskich Waltera i Zyrosława. Budowę jego zakończył w r. 1390 komandor Janeczko. Gdy w r. 1548 wyszedł Zakon Joannitów, kościół zamieniono na magazyn. Dopiero w roku 1700 oddano go pod opiekę Zakonu Rycerzy Krzy-

KOMUNIKATY i PROGRAMY

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI — dziś o godz. 19-tej — „Inspektor przyszedł”.

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI w sali Teatru Popularnego, w niedzielę, 23-go b. m. o godz. 19-tej — „Madame Sans - Gene” — Sardou.

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI w sali Teatru Popularnego, w niedzielę, dn. 23-go b. m. o godz. 13.30 — „Damy i Huzary” — przedstawienie dla członków Zw. Zaw. w wykonaniu zespołu Teatralnego Pow. Rady Związków Zaw. w Strzelinie.

FILHARMONIA WROCŁAWSKA, w niedzielę, dn. 23-go b. m. o godz. 12-tej w Wielkim Studio Polskiego Radia na Krzykach, odbędzie się Poranek Symfoniczny pod kierownictwem dyr. Kazimierza Wilkomirskiego.

TEATR LALKI i AKTORA, ul. Rzeźnicza 12, w niedzielę, 23-go b. m. o godzinie 10.30 — Pojedynek Czarodziejów.

Występ znakomitego wiołoczelisty - wirtuozu Leona Świątkiewicza, dziś o godz. 19-tej w Sali Teatru Lalki i Aktora. W programie najcenniejsze utwory na wiołoczelę (Frescobaldi, Beethoven, Czajkowski, Glazunow, Paderewski i in.), przy fortepianie dr. St. Kańka. Dochód na cele Duszpasterstwa Akademickiego.

Kina

„ŚLĄSK” — ul. gen. Świerczewskiego 67, film prod. amer. „Curie Skłodowska”.

PORANEK

w kinie „Warszawa”

Dziś!

w niedzielę dnia 23. XI. br. o godz. 10.30 wyświetlany będzie film prod. amer. p. t.: „Awanturni w zaświatach”
Cena biletów zł. 35 na wszystkie miejsca. K-4700

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16 — film prod. amer. „Awanturni w zaświatach”.

„ODRA” — ul. Kółkajka 32 — film prod. radz. „Admirał Nachimow”.

„POLONIA” — ul. Żeromskiego 53, film prod. szwedz. „Wesoły pensjonat”.

„TECZA” — ul. Kościuszki 177, film prod. szwedz. „W okowach lodu”
UWAGA: Początki seansów w kinie „Śląsk” i „Polonia” w dni powsz. 15.30, 18, 20.30. W niedzielę: 13.15, 20, 20.30.

FOTOPLASTIKON — wyświetla co dzień w godz. 9 — 20 „Alpy austriackie”.

Komunikat

Referat prof. dr. L. Hirszfelda

W sali wykładowej Państwowego Zakładu Higieny odbędzie się w dniu 24-go listopada o godz. 14-tej Zebrań Naukowych na którym prof. dr. Hirszfeld wygłosi referat p. t.: „Bakterie” i ich znaczenie epidemiologiczne.

Nocne dżury aptek

Pod „Chrobrym” — św. Wincentego 41.
„Mikołajem” — Mikołajka 46.
„Łabędziem” — Pułaskiego 16.
„Nowa Apteka” — Piastowska 38.

Wyrodna matka

(i). Wczoraj w godzinach rannych funkcjonariusze S.O.K. w czasie usuwania pasażerów z poczekalni 3 kl. zauważyli na stole jakieś zawiniątko. Okazało się, iż jest to 4-ro tygodniowa niemowlę, które porzuciła nieznana kobieta, przebiegająca prawdopodobnie w poczekalni. Dziecko odstawiono do punktu Opieki nad Matką i Dzieckiem na Dworcu Głównym. Do chodzenie w tej sprawie prowadzi Komisariat Kolejowy M. O.

Naprawa kanalizacji

(i). Przy ul. Kościuszki, obok ulicy Pułaskiego — przeprowadza się naprawę kanalizacji, uszkodzonej jeszcze w czasie działań wojennych. Wymieniono szereg starych rur na nowe.

Wielka obława na dworcach kolejowych

(K-1) Po raz pierwszy, od czasu odzyskania Wrocławia, władze bezpieczeństwa publicznego zorganizowały, na tak szeroką skalę, obławę na dworcach kolejowych Wrocław-Główny i Wrocław - Nadodrze — w dniu 21 bm.

Już od godz. 20-tej, gdy zaczynały przyjeżdżać pasażerowie na pociągi wieczorowe i nocne, dworce zostały obstawione ze wszystkich stron przez jednostki MO, ORMO, SOK oraz wywiadowców komórek śledczych. Legitymowano wszystkich bez wyjątku pasażerów, nawet kolejarzy i MO, (nie będących na służbie).

Sprawdzano bagaże i walizki wszystkich podróżnych we wszystkich zakątkach obydwu dworców.

Obława przeciągnęła się do godziny 1-ej dnia 22 bm. W wyniku obławy zatrzymano na dworcach 130 osób.

W bagażach kilkunastu pasażerów znaleziono: tytoń, papierosy własnej roboty, skóry itp. towary w wielkich ilościach.

Wśród zatrzymanych wpadło w pułapkę kilkanaście osób mocno podejrzanym o kradzieże, rabunki lub uprawianie paserstwa, a nadto i zw. szmuglerzy i szabrownicy.

FRASZKI

KIEDY?

Ciągle jakiś „Tydzień” zaczyna się co dnia.

Kiedy wreszcie będzie tydzień bez „Tygodnia”?

MIR

ZYCIE SPORTOWE

W Bratysławie

Jeszcze raz Czechosłowacja-Polska

Tym razem 9:7

Drugi występ bokserów Polski w Czechosłowacji w Bratysławie zakończył się tym razem porażką naszą ośmiu w stosunku 9:7. Wbrew zapowiedziom o drugim składzie, Czesi wystawili zespół taki sam jak w Pradze, mecz ten był więc drugim nieoficjalnym spotkaniem Polska - CSR.

Wyniki techniczne meczu były następujące: w muszej Majdloch (Cz) mając przez wszystkie trzy rundy wyraźną przewagę pokonał na punkty Sowińskiego.

W koguciej Bazarnik (P) zrewanżował się Zacharze, bijąc go po za-

zartej walce na punkty.

W piórkowej Antkiewicz (P) wygrał ponownie wysoko na punkty z Hudakiem.

W lekkiej Rademacher przegrał na punkty z Petrą.

W półśredniej Koudela (Cz) zremisował z Chyčką.

W średniej Torma (Cz) znokautował w II-giej rundzie Nowarę. Sędzia ringowy przerwał walkę z powodu rażącej przewagi Czechy.

W półciężkiej Szymura (P) pokonał wysoko na punkty Netukę, a w ciężkiej Rademacher (Cz) wygrał z Klimeckim.

Taki eksperyment raz już drogo Sztolca kosztował

Dzisiejszy mecz bokserski Pafawu z Zapłnem przyniósł mały, długi zapowiedzi pojedynek w wadze mieszanej Sztolca z Fiszerm. To czyste zabawianie znużonej wrocławskiej publiczności przypominało mi pewien dramat ringowy, którego bohaterem był również Sztolca.

Było to półtora roku temu, Sztolca - wówczas perla boksu śląskiego - walczył w wadze piórkowej zmiatając po kolei wszystkich przeciwników z ringu bez względu na to, czy byli to pięściarze krajowi czy zagraniczni. Sztolca robił również co chciał i w kadrach wagi lekkiej, co tak go rozczuliło, że postanowił się zamieszanie i wśród welterów. A właśnie nadarzyła się okazja. Mecz mistrzowski na Śląsku Skra Zabrze - WMKS miał być przełomowym momentem w karierze Ślązaka. Postanowił za wszelką cenę walczyć w tym meczu z wicemistrzem Polski Grądkowskim i głośno obiecywał przyjaciółom „ślepcę” znokautować, o co nie byłoby znowu tak trudno ze względu na „szklaną szczękę” Grądkowskiego, gdyby nie różnica aż dwóch limitów. Piórkowa i półśrednia.

Stało się coś zgoła nieoczekiwanego. WMKS w półśredniej w miejscy wicemistrza Polski wystawił Bielskiego. Chłopak ten wyglądający jak kwadratowa baryłka był znanym puncherem i jak rzadko kto potrafił wsadzić lewy i prawy prosty. Pojedynek trwał krótko. Różnica wag nie kazała na siebie długo czekać. Jeden diabelny prawy prosty rzucił Sztolca na matę, skąd pupil Ślązaka wstał na wpół przytomny. Następny prawy pozbawił Sztolca przytomności na okres prawie dwóch godzin.

Od tego czasu Sztolca walczył już mniej efektywnie i produktywnie.

Dzisiaj gwałtownie zadowolony kibiców walczy znowu z bokserem o dwie kategorie cięższym. To b. niebezpieczny eksperyment. Oby tym razem był szczęśliwy.

J. JAN.

Dziś IKS - Pionier

Dzisiaj na Stadionie Olimpijskim IKS rozegra ostatnie spotkanie z cyklu jesiennej rundy mistrzostw A-klasy. Przeciwnikiem IKS-u będzie beniaminek A-klasy Dolnego Śląska Pionier. Mecz ten zadecyduje czy IKS poprawi swoją pozycję w tabeli swojej grupy.

Sport w kilku słowach

PAIS doskonały tenisista australijski idąc śladami Kramera przeszedł już definitywnie na zawodowstwo.

FC MALMOE doskonała drużyna szwedzka wysoko pokonała w Paryżu Racing Club de Paris w stos. 7:0 (4:0). Wspomnieć należy, że przed tygodniem Racing Club wygrał z Arsenalem 4:3.

REPR. ŚLĄSKA na mecz z Pomo-rem wygląda następująco: Kowalczyk, Bazarnik, Nypelt, Rademacher, Kula, Nowara, Skwara, Dupała.

Niedziela w sporcie

KRAKÓW: Gdańsk - Kraków. Mecz bokserski. Cracovia - Garbarnia. Towarzyski mecz piłkarski.

CHORZÓW: AKS - Warta. Mecz piłkarski o mistrzostwo Polski.

GDANSK: Lechia - Tarnovia. Eliminacje o wejście do Ligi.

WARSZAWA: Legia - Ruch. Eliminacje o wejście do Ligi.

Ogólnopolskie mistrzostwa YMCA BYDGOSZCZ: ŁKS - Zjednoczenie. Towarzyski mecz bokserski.

KATOWICE: Śląsk - Pomorze. Mecz bokserski.

WROCLAW: Zapłon - Pafawag. Towarzyski mecz bokserski. Sala kina „Odra” godz. 12-ta.

IKS - Pionier. O mistrz. kl. A. godz. 14-ta.

KMSS - Victoria. O mistrz. kl. A. godz. 11-ta.

Wyścig samochodowy ulicami Wrocławia. godz. 14-ta.

Pani Agnieszka radzi

W artykule o „szkole narzeczonych” - było wspomniane pieczenie pierników. Otóż pieczenie pierników na Boże Narodzenie to stary zwyczaj sięgający setek lat. Babki nasze ciasto na pierniki przechowywały całe tygodnie w kadziach wody, a potem piekły je całe dnie ze specjalnym naboiem zwanym „śpiwkami i korowodem”. My idziemy z tempem czasu i pieczymy szybko - ot zagnieść przed świętami, ażeby pierniczki zmięknęły i nabrały odpowiedniego smaku.

Oto przepis takich pierniczków. 1/2 kg. maki (może być pszenno-żytnia) podzielić na dwie części. 10 kg. miodu zrumienić, dodać 10 kg. cukru, 1/2 kg. kawy ziołowej z kawałkiem cykorii zagotowanej w 3/4 szklanki wody i 5 kg. tłuszczu - zagotować do wszystkiego. Następnie sparzyć tym syropem połowę maki. Do drugiej połowy maki dać jedno całe jajko, 5 kg. śmietany, 1 łyżeczkę sody i 1 łyżkę korzeni (cynamon i goździki) -

zrobić ciasto. Po wystudzeniu pierwszej części wymieszać dobrze ciasto razem. Potem wałkować na 1/2 cm. grubości, wykrawać foremką pierniczki, kłaść na wysmarowaną blachę. Smarować jajkiem po wierzchu i piec w gorącym piecyku.

DRUGI PRZEPIS TO NA
POWAŻNEGO „PANA PIERNIKA”

25 kg. miodu zrumienić dodać 20 kg. cukru, 10 kg. tłuszczu i 3 łyżki kawy ziołowej z cykorią zagotowanej w 2 szklankach wody - zagotować do wszystkiego. Oddzielnie utrzeć 4 żółtka z 20 kg. cukru dodać do tego wystudzony miód z kawą i 2 kg. korzeni (cynamon - goździki) 1/2 szklanki śmietany - uciierać do wszystkiego dodając mąkę z sodą. Na koniec ubić pianę z białek - dodać do ciasta, wymieszać i wyłożyć ciasto do wysmarowanej formy. Piec w ciepłym piecu około 1 godz. żeby powoli wyrósł.

Wielki proces zakończony rehabilitacja

Prokurator oskarżony przez kryminalistę - uniewinniony

W dniu 21 i 22 bm. w trybie postępowania doraźnego toczył się we Wrocławiu sensacyjny proces o korupcję, budzący zrozumiałe zainteresowanie wśród prawników i najszerszego ogółu.

Prok. Nowakowski, członek Delegatury Komisji Specjalnej zasiadł jako oskarżony pod zarzutem żądania i przyjęcia od Wł. Biedy 25 tysięcy zł, celem bezprawnego uwolnienia Witkowskiego, który swego czasu za zależenie dochodów został zatrzymany przez Komisję Specjalną. Jako oskarżeni o udzielenie pomocy prok. Nowakowskiemu w tym przestępstwie wystąpili: Witkowska Stanisława, żona właściciela Warsztatów Samochodowych, Karpiński Jan - przyjaciel Witkowskiego i Bieda Władysław - jak się później okazało, zły duch procesu.

NA TLE WROCLAWSKICH BARÓW

Po aresztowaniu Witkowskiego znalazła się żona jego z dziećmi w trudnej sytuacji, ze względu na konieczność prowadzenia warsztatu. W tych warunkach skwapliwie przyjęła pomoc mężowskiego przyjaciela Karpińskiego (firma „Metal” przy ul. Stal-
na).

„Ja w Komisji Specjalnej nikogo znajomego nie mam - powiedział Karpiński do Witkowskiej - ale znam kogoś, kto jest tem ustosunkowany”.

Ta ustosunkowaną osobą okazał się Bieda, b. wójt spod Jeleniej Góry, referent PPS, mający też coś do powie-
dzenia w komisji cennikowej. Karpiński, sam członek PPS, zapoznał się z Biedą i zaprzyjaźnił w lokalach przy kieliszku. Nazwy przeróżnych „Czerwonych Koni”, „Cichych Kaczków”, „Raju”, „Monopolu” i innych przewijały się w toku rozmowy ilekroć chodziło o osobę oskarżonego Biedy czy oskarżonego Karpińskiego.

„Ale za usługę udzielenia pomocy Witkowskiemu - Bieda żądał 50 ty-
sięcy. Karpiński porozumiał się z żoną przyjaciela. Ta pieniądze przekazała bez namysłu Biedzie za pośrednictwem Karpińskiego.

Mimo jednak takiego „zastrzyku” - Witkowski dostał rok obozu przymusowej pracy. Cóż, powiedział wpływo-
wy Bieda do Karpińskiego - „gdyby nie moja pomoc, Witkowski siedział by dwa lata...”

Sprawa, zdawałoby się jest skończona. Tymczasem rzecz przyjmuje inny niespodziewany obrót. Komisja Specjalna wpada na trop machinacji. Witkowska przesłuchana w roli świadka, opowiada w zeznaniach Karpińskiego i Biedy. Oba znaleźli się za kratkami.

PIEKIELNA KONCEPCJA

Bieda najpierw nie przyznaje się do niczego, a później dla ratowania siebie, w następnym przesłuchaniu, stawia koncepcję obrony, angażując osobę prokuratora: pieniądze dał prok. Nowakowskiemu. Pomyśl nie pozbawie-
ny pozorów możliwości. Z prok. Nowakowskim Bieda poznał się w Jeleniej Górze na gruncie towarzyskim. Kontakt ten podtrzymywał się w dalszym ciągu we Wrocławiu na gruncie partyjnym. Bieda przyjeżdżał czasem

do Komisji Specjalnej lub telefonował do prokuratora w sprawie odpłat partyjnych. O sprawę Witkowskiego, jako członka PPS pytał się raz istotnie, ale poza tym nie było jakichkolwiek danych, że prok. Nowakowski interesuje się tym specjalnie. Jedynym oskarżającym w stosunku do prokuratora był tylko Bieda. Gdyż żona Witkowskiego jak i Karpiński - w zeznaniach swych stwierdzali zgodnie, że Bieda nie wymieniał nigdy na zwiska osoby, przez którą ma działać w Komisji Specjalnej.

CIEMNA PRZESZŁOŚĆ

Rewelacyjnym i zwrotnym momentem w przewodzie sądowym, był wniosek adw. Komorowskiego (obrońca prok. Nowakowskiego) o dołączenie do sprawy akt, stwierdzających dwukrotną karalność osk. Biedy. W 37 i 38 r. Sąd Rejonowy, Wojsk. we Lwowie skazał go za oszustwa na więzienie i degradację.

W tym świetle postać osk. Biedy, który drapuje się w bohateracie szaty bojownika o wolność na zachodzie - nabiera właściwych rysów: kryminalisty i oszusta.

Szereg świadków w liczbie około 15: członkowie Kom. Specjalnej, prawnicy, przedstawiciele partii PPS i in. w



K 4207

Puder z jedwabiu

Ostatni wynalazek kosmetyki

Ostatnią sensacją świata kobiecego, jest nowy puder z jedwabiu. Produkcja pudru z jedwabiu stanowi przewrót w kosmetyce współczesnej, gdyż jedwabny puder różni się od pudru ryżowego nie tylko swoim składnikiem, ale i działaniem.

Fabrykuje się ten puder z idealnie miękkimi sproszkowanymi czysto jedwabnymi nici, po uprzednim dokładnym oczyszczeniu tych nici ze wszelkich nie-
czystości zewnętrznych. Puder jedwabny wchłania skórę ludzką bardzo łatwo, przy tym ma on pewne znaczenie, ściśle higieniczne, dodatnie.

Zdawałoby się, że wielkie wytwórnie

nie potwierdziły winy prok. Nowakowskiego. Nikt z Delegatury Komisji Specjalnej nie mógł w żadnym wypadku łączyć nazwiska prokuratora ze sprawą Witkowskiego. Należał Bieda w świetle zeznań świadków zaprezentował się jako stały gość lokali z wódecznością, żyjący nad ziemią i budzący w PPS wyrażne zastrzeżenia co do swej osoby.

OBRONA

W drugim dniu procesu po poparciu aktu oskarżenia przez prokuratora - przemawiali obrońcy oskarżonych. Adw. Czernicki, broniąc swojej klientki osk. Witkowskiej, podkreślił jednocześnie premedytację osk. Biedy, który zwał winę na człowieka niewinnego. Adw. Maciejewski bronił osk. Karpińskiego. Osk. Biedę z urzędu adw. Neumanna. Adw. Komorowski, w dłuższym sugestywnym przemówieniu podkreślił, że oskarżenie opiera się jedynie na pomówieniu przez człowieka o ciemnej przeszłości i oszusta. Adw. Bienkowski wskazując na wspaniałą postać polskiego sędziego, podkreślił, że w obecnym procesie toczy się walka o szacunek i wartość moralną człowieka.

„Jeżeli oszustwo pierwszego lepszego zawodowego przestępcy wystarcza do oskarżenia, nikt nie jest pewien dnia ani godziny” - powiedział adwokat, domagając się uniewinnienia prok. Nowakowskiego.

Po naradzie Sąd wydał wyrok uniewinniający prok. Nowakowskiego, a sprawę pozostałych oskarżonych przekazał z trybu postępowania doraźnego do Sądu Okręgowego.

Zrehabilitowany całkowicie prokurator, zbierał gratulacje od przepelnionej sali.

Czy nie jestem chory na raka?

Amerykański chirurg chce badać wszystkich

Jedną z najtragiczniejszych cech groźnej choroby raka jest fakt wykrywania tego schorzenia zbyt późno. Jak wiadomo rak zaczyna się w małej ilości komórek i wykrycie go w porę oraz przeprowadzenie zabiegu chirurgicz-

nego mogłoby uratować życie człowieka. Lecz nie wykryty rak - daje tzw. przerzuty, obejmujące już tak wielką przestrzeń zaatakowanego organu, że operacja staje się niemożliwa.

Amerykański chirurg prof. Uniwersytetu Minnesoty dr. Owen Wangenstein zgłosił ostatnio ciekawy projekt Doradza stworzenie sieci klinik, poświęconych wykrywaniu raka w których każdy mężczyzna ponad lat 50 i każda kobieta powyżej lat 40-tu musiałaby być badana.

Dr. Wangenstein twierdzi, że rak żołądka jest chorobą tak podstępna, że w ogóle nie daje objawów i niczym nie sygnalizuje swej obecności w organizmie. Można go jedynie wykryć za pomocą prześwietleń promieniami Roentgena. W ciągu ostatnich 10-let usiłował on bez rezultatu wykryć raka 5 bardzo wybitnych osobistości amerykańskich. Niepowodzenie swoje przypisuje wyłącznie temu, że rak był rozpoznany zbyt późno.

Mózg na zielono

Medycyna francuska sygnalizuje nam ciekawy wynalazek, ułatwiający operowanie i leczenie schorzeń mózgowych.

Jak wiadomo przy schorzeniach mózgu jedną z najtrudniejszych rzeczy jest postawienie właściwej diagnozy. Otóż okazało się, że zielony malachit, sprecyzowany syntetycznie w fabrykach chemicznych w postaci płynu, może być bezkarnie wstrzykiwany do mózgu. Malachit barwi na zielono tkanki mózgowe, które są chore, na tomiast nie działa wcale barwiąco na tkanki zdrowe. Pozwala to lekarzowi ustalić nieomylnie jaką część mózgu jest objęta chorobą.

Płynny malachit nie ma w sobie żadnych składników zagrażających zdrowiu chorego i zabawione nim tkanki mózgowe po kilku dniach samoczynnie wracają do normalnego wyglądu.

Łożyska, uszczelniacze i ROLKI sprzedam:
E 13, E 15, E 24, L 17, mł 17, mł 20, 6409, 6411, 6218, 16100, 16101, 16006, 16005, EL 8, uszczelniacze gum. 35 x 52 x 8, rolki 9 x 14, 6 x 6, 5 x 5. Zgłoszenia pod „Łożyska”. Wrocław Redakcja. 11984

KAPELJSZE

kapeliny, stożki

Murtowa sprzedaż J. Nutkiewicz i Ska.
Łódź, Piotrkowska 16 (w podwórzu).
K 4480

2 ciągniki

na ropę,
o mocy 60 KM
z przyczepkami
kupię

Młyny „SPOŁEM”
K 4661 w Kaliszu, ul. Stalina 11

Pachowcy do wyrobu nabit

potrzebni od zaraz. Reflektuje się na poważnie. Warunki dobre, mieszkanie zapewniające, opał i światło. Zgłoszenie: wraz ze świadectwami Wrocław, Śpółmo, Michałowski 15 I p., dojazd tramwajem nr. 12. 11954

Prasę do wyciskania oleju

(hydrauliczną) i młynek

zakupię

Oferty: „Słowo Polskie”, Wrocław Krupnicza 13 pod „Prasę”. 11942

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

STOŁOWY nowoczesny, dywan 3x4 — sprzedam. Oglądać: niedziela 28.11. godz. 9 — 16. Ul. Mickiewicza 30. 11909

ZABAWKI, wielki wybór, artystycznie wykonane „Zorka”, Cieplice, Dworzowa 19. K-4664

ODSTĄPIĘ sklep w dobrym punkcie. Wiadomość: Wrocław, Marsz. Stalina nr. 16. 11897

SKLEP z koncesją w centrum do odstąpienia ze zwrotem kosztów. Wiadomość, ul. Gdynska róg Cybulskiego, Perfumeria. K-4687

POCZTÓWKI 150 zł setka jednokolorowe. Ozdoby choinkowe po cenach najniższych. Cenniki na żądanie. Bazar Katolicki, Łódź, Sienkiewicza 49. K 4591

SKLEP z mieszkaniem do odstąpienia. Wiadomość: Wincentego 15 (sklep spożywczy). 11943

KUPNO, sprzedaż mebli — Wrocław, św. Wincentego 59 — sklep. 11963

KUPIĆ, sprzedać, zamienić, wynająć, znaleźć sprawę mieszkaniową, meble, inne — najkorzystniej przez Biuro Zleceń „Express”, Kluczborska 21. 11965

KUPIĘ wytwórnię lemoniady — O. Kielewskie — Świdnica, Kołataja nr. 2 — Śląsk. K-4632a

DAM dwieście tysięcy, oczekuję propozycji. O. Kielewskie, Świdnica — Kołataja 2 — Śląsk. K-4632

SKLEP w dobrym punkcie, odstąpię ze zwrotem kosztów remontu. Wrocław ul. Nowowiejska 23. 11895

Pierwszorzędne palto karakulowe — sprzedam. Poniatowski 6. m. 4. 11888

PIANINO do sprzedania. Stan dobry. Oferty: „Słowo Polskie” pod: „Akt własności”. 11904

SKLEP w pierwszorzędny punkt — odstąpię ze zwrotem kosztów — odstąpię. Redakcja pod „Bez wkładu”. 11927

HANOMAG — kurier niekompletny z prawem własności — sprzedam. „Słowo Polskie” pod „Hanomag”. 11923

SKLEP koło Dworca Głównego — odstąpię, godz. 15 — 17, Rejtana 8, m. 5. 11921

SKLEP z kapeluszami do odstąpienia Wrocław, ul. Stalina 173. 11941

Państwowa Fabryka Porcelany Tilsch

w Wałbrzychu

znana ze swych wyrobów
porcelany stołowej
w kraju i zagranicą

WYTWARZA PORCELANĘ UŻYTKOWĄ

w najlepszym gatunku

o pięknych nowych dekoracjach

K 4691

ZAKUPIMY po cenach rynkowych

komplety a także poszczególne

ROCZNIKI i ZESZYT NASTĘPUJĄCYCH CZASOPISM:

Archiv fuer Elektrotechnik, Archiv fuer Technisches Messen, Elektrotechnische Zeitschrift, Elektrotechnik und Maschinenbau, Zeitschrift fuer technische Physik, Elektrotechnische Berichte, Przegląd Elektrotechniczny, Wiadomości Elektryczne, oraz inne czasopisma i książki w polskim i obcych językach z dziedziny elektrotechniki prądów silnych. Zgłoszenia pisemne i ustne pod adresem: Państwowy Instytut Elektrotechniczny, Warszawa, ul. Koszykowa 75 (w godz. od 8 do 15). K-4406

Szyby wystawowe

Szko lustrzane

Lustra stołowe

Dwustronne lusterka kieszonkowe

połącza Spółdzielniom i Odsprzedańcom hurtowo

CENTRALA ZBYTU PORCELANY, Fajansu i Wyrobów Szklanych

Hurtownia Nr 14 we Wrocławiu

Plac Wolności 7 K 4637 od godz. 8 do 16.

Urząd Wojewódzki Wrocławski Wydział Komunikacyjny

OGŁOSZENIE

Z uwagi na to, że termin ponowny rejestracji pojazdów mechanicznych, stosownie do rozporządzenia Ministrów: Komunikacji, Administracji Publicznej, Ziemi Odzyskanych i Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 14.5.47 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38 z dnia 21.5.47 r. poz. 190) wpływa dnia 21 grudnia 1947 r. Wydział Komunikacyjny podaje do wiadomości, że z dn. 21.12.47 r. traci ważność dowody rejestracyjne (karty ewidencyjne) wydane przed 1 maja 1947 r. Wydział Komunikacyjny (—) INŻ. FR. PRZEWIRSKI K 4690

WÓZKI DZIECIĘCE w wielkim wyborze, pierwszorzędnych fabryk po cenach najniższych „Halszka”, Wrocław, Świerczewskiego 50. 11884

WILLĘ kto odstąpi, częściowo remon- towaną za zwrotem kosztów, najchętniej na Krzykach. Oferty „Słowo Polskie” pod „11953”. 11953

SAMOCZODY 8-tonowy i 1-tonowy po generalnym remoncie, dobrze ogumione oraz osobowy DKW, sprzedam okazynie gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Zarowie k. Sw. d nicy. K-4659

SKLEP odstąpię, wiadomość: ul. Stalina 118 „Perfumeria”. 11928

UWAGA Kupcy. Wszelkie ozdoby choinkowe, jak główki aniołków, mikołajki, aniołki, zimne ognie, włos anielski, lichtarzyki i wszelkiego rodzaju zabawki dziecięce poleca: F-ma: St. Muszket, Częstochowa, III Aleja 48. 11955

WSPÓLNIKA z małą gotówką — poszukuje Hala. Zgłoszenia pod „Galeria” — „Słowo Polskie”. 11957

PIEKARNIA średniowieczna, czynna do odstąpienia. Wiadomość „Dom Handlowy”. Kołataja 20. 11959

WSPÓLNICZKĘ z gotówką do zaprowadzonego interesu handlowego — poszukuje samotny. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod „Prawnik”. 11958

ZABAWKI duży wybór. Hurt. Prowincja za zaliczeniem. J. Paradowska, Warszawa, Hoża 58. Cenniki na żądanie. K-4677

TASME i gumę szelkową oraz przybory do szalek — kupuje Kokot Leon. Poznań, Paderewskiego 11. K-4675

KUPIĘ wytwórnię mydła, lub urządzenia (kocioł do tonny). Oferty nr. „11961”. 11961

DRUT nawojowy i motorki — sprzedam, kupuję Wrocław, Ofiar Oświęcimskich 19. 11962

Z POWODU wyjazdu odstąpię sklep z mieszkaniem. Jagiellończyka 3 m. 2 godz. od 11 do 14. 11971

NOWOOTWARTA Wytwórnia miodu sztucznego i soków „Słodczy”, Włodkowice 31 poleca miod sztuczny i soki w najlepszym gatunku po najniższych cenach. 11974

ZGUBY — UNIEWAŻNIENIA

ZGINEŁA młoda wylizka, biała, brązowy piegawaty lepek, plama przy ogniu. Odprowadzić: Karłowice, Kasprzowice 81. 11874

ZAGINĄŁ wilczur w dniu 18 bm. maści ciemnej, podpalany, odprowadzić za wynagrodzeniem. Ostrzeżenie przed kupnem. Wrocław, ul. M. Reja 16-13. 11973

UNIEWAŻNIAM kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Augustów Nr. 44. dowód osobisty i odcinek zameldowania, wystawione na nazwisko Cimocho Franciszek. 11983

POSAD POSZUKUJĄ

MAM lat 30, poprowadzę gospodarstwo domowe u samotnych osób może być wyjazd. Oferty: Opole, ul. 3 Maja 13, III p. Najbuk Eugenia. 11996

„MARYNARSKI POCAŁUNEK”



Po powrocie z Włoch amerykański „marry-men” wita się z narzeczoną Arch. „Słowa Polskiego”

WOJNE POSADY

POTRZEBNY dobry czeledek krawiecki od zaraz. Pracownia krawiecka — Piostowska 36. 11949

PIELĘGNIARKĘ do niemowlęcia — przyjmę. Zgłoszenia: Wrocław, Rynek nr. 5 (portiernia). 11812

POTRZEBNY ekspedient lub ekspedientka branży włókienniczej z kółkaletnią praktyką — natychmiast. Oferty: „Słowo Polskie” pod „Włóknarz”. 11776

WULKANIZATORA, pierwszorzędnego fachowca na dobrych warunkach przyjmę. św. Wincentego 57. 11896

INTELIWENTNEJ ekspedientki — poszukuje — księgarnia Odra. Stalina nr. 166. 11893

PIEKARZY do wypieku wafli przyjmę zaraz. Wrocław, ul. Wileńska 30. 11956

GOSPODYNI z dobrym gotowaniem — samodzielnej, poszukuję. Chrobrego 16 — I p. K-4671

LEKARSKIE

W CHOROBAH WENERYKALNYCH I PŁCIOWYCH przyjmuje **LEKARZ** JANUSZ LESIŃSKI codziennie od 2-6, w niedziele i święta od 9-11 rano. **WROCLAW, CHROBREGO 20.** K-4571

LECZNICA DLA ZWIERZĄT przy ulicy Św. Wojciecha 115, oddział dla psów, oddział dla dużych zwierząt. Ordynowanie: 8 — 14 i 15 — 19. 11778

NAUKA

STENOGRAFIĘ i maszynopisma nauczą Kursy Bańskiego, pl. Legnicki 10. 11849

LOKALE

POSZUKUJĘ mieszkanie 2 — 3 pok. z kuchnią i łazienką, najchętniej w dzielnicy willowej. Wiadomość: Rynek 7, zakład jubilersko — zegarmistrzowski. 11951

ROZNE

TRANSPORTY EKSPEDYCJA przyb. do — solidnie Biuro „Transdel” Wrocław Świdnicka 10. K-4343

PRZYBLAKAŁ się pies — wilk. Olkusa 10 m. 2 — Wrocław 14. 11982

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście (przy szerokości 1 szpalty) do 100mm 50 zł; za 1 mm — od 101 do 200 mm — 60 zł; za 1 mm powyżej 201 mm — 70 zł; za 1 mm. Za tekstem: do 100 mm 35 zł za 1 mm — od 101 do 200 mm 45 zł. za 1 mm powyżej 201 mm 55 zł. za 1 mm. Nekrologi: do 50 mm — 30 zł. za 1 mm — od 51 do 100 mm — 40 zł. za 1 mm od 101 do 150 mm 60 zł za 1 mm — powyżej 150 mm — 80 zł za 1 mm. Ogłoszenia drobne: Poszukiwania rodzin, osobiste, unieważnienia — 15 zł. za 1 słowo. — Handlowe — 20 zł. za 1 słowo. Poszukiwania pracy — 10 zł. za 1 słowo. Zastrzeżenie miejsca za tekstem — 50 proc. drożej — w tekście 100 proc. drożej. W numerach świątecznych 30 proc. dopłaty.

„Szukamy Skarbu” KONKURS dla Czytelników „Słowa Polskiego”

Opowieść „Szukamy Skarbu” dobiega końca. Obraz, który był przedmiotem pożądania czterech osób — znikł w czasie licytacji.

Jakie są dalsze dzieje tej groteskowej walki o skarb? Prosimy naszych Czytelników o współpracę.

Ogłaszamy Konkurs na zakończenie opowieści „Szukamy Skarbu”

Zakończenie może mieć formę literacką lub też może być streszczone tylko w kilku zdaniach.

Nagrodzone zostaną te odpowiedzi, które będą najbardziej zbliżone treściowo do prawdziwego zakończenia, które ogłosimy w dniu 1 grudnia.

Odpowiedzi konkursowe należy nadsyłać do redakcji „Słowa Polskiego”, Wrocław, ul. Krupnicza 13, zaznaczając na kopercie „Konkurs „Szukamy Skarbu”.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 28 listopada (dla listów pozawrocławskich decyduje stempel pocztowy).

Za najlepsze odpowiedzi wyznacza się nagrody:

1 nagroda 3.000 złotych

2 nagroda 2.000 „

3 nagroda 1.000 „

Redaktor Naczelny: Teofil Witke
Adres Redakcji i Wydawnictwa. Wrocław, ul. Krupnicza 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12 do 13tej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 12. Redakcja za dzień ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 90 złotych miesięcznie, z przesyłką pocztową 97 zł.

F-22932

z odnośnikiem do domu 105 złotych.

Wydawca. Sp. Wyc. „Czytelnik”
Druk. Sp. Wyc. „Czytelnik” Wrocław ul. T. Kościuszki 49



Prezydium Zjazdu.

Nie przeminęło z wiatrem

Pusta jest sala „Polonii“, gdzie jeszcze parę dni temu toczyły się obrady, padały ważne sprecyzowania i problemy, wrzały spory o rzeczy najistotniejsze, interesujące dzisiaj cały świat kulturalny Europy: o *pojęcie realizmu, o humanizm, o właściwą rolę literatury w trudnej, powojennej epoce.* III Zjazd Związku Zawodowe-

tury, bardziej predystynowani do szczegółowego podsumowania bilansu obrad wrocławskich, zabieramy głos, jako postronni obserwatorzy, jako gospodarze, jako mieszkańcy 250.000, młodego miasta, polskiego Zachodu.

Czekaliśmy na Zjazd Literatów we Wrocławiu od dawna. Apelowaliśmy o ich przyjazd nie od dziesią-

tych zjazdowych, choćby nawet nie miał wspólnego z Wrocławiem, z terenem zachodniej Polski, przecież pochyla się nad tym miastem, pochyla się nad jego mieszkańcem, nad jego pracą. Cytujemy na innych stronach inauguracyjny referat *Zdzisława Hierowskiego* o problemach kulturalnych Ziemi Odzyskanych. Omawialiśmy pobieżnie referat *Stefana Żółkiewskiego* o problemach współczesnej literatury polskiej. Byliśmy świadkami dyskusji o realizmie i humanizmie.



Popatniając niedyskrecję, słuchaliśmy nawet wewnętrznych obrad związkowych literatów.

Nie jest to może zasługą mówców, że omawiając swoje problemy, omawiali także problemy Wrocławia. Nie było to zgóry uplanowane. Klucz tajemnicy tego zainteresowania i aktualności leży w czym innym; każdy problem, dotyczący nowego człowieka, jest problemem mieszkańca Ziemi Zachodnich. Do niego przede wszystkim przemawiał *Prezydent Rzeczypos-*



Min. Kultury i Sztuki *St. Dybowski* przemawia...

NIECH TRWA...

I nie tylko o to nam chodziło. Wierzyliśmy, wierzymy nadal, że mimo woli, może nawet wbrew wewnętrzny urazom, Wrocław musi zaszcześcić każdego przybyszowi *jad dręczących pytań, truciznę palących problemów.* Niech ten zastrzyk krąży w żyłach, niech po przeformowaniu pojawi się na łamach czasopism, na kartach książek, w strofach wierszy. Niech trwa.

Dziwna rzecz; każdy problem, omawiany w referatach i dysku-

spolitej na otwarciu rozgłośni. Do niego przemawiali, nad nim pochylali się literaci, krytycy, poeci. Człowiekowi temu na imię: *robotnik Pajawagu, student uniwersytetu, rolnik z Kątów.* Mieszkaniec Ziemi Zachodnich. Synonim nowego społeczeństwa Polski. Tutaj najłatwiej jest bowiem



Grupa literatów na Zjeździe.

wzbyć się wszelkich naleciałości tradycji. Tutaj nie decyduje małowieszczański realizm, tak atakowany przez pewną część literatów. Tutaj nie ma uprzedzeń małych, rzeczy codziennych, tutaj natura ludzka ukazuje swoją krańcowość; albo osiąga maksimum wysiłku, albo minimum indywidualności.

PISARZ ZIEMI ODZYSKANYCH

Jakże więc do takiego człowieka, niespokojnego, szukającego ciągle oparcia, zrozumienia, porady, przemawiać może romans małowieszczański, epos przeżytego bohaterstwa? Bohaterstwo wojny skończyło się, należy do historii. Bohaterstwo codziennej pracy, wytrwania wbrew wszystkiemu, samodzielnym borykaniu się z losem, czeka na swego pisarza. *Pisarz Ziemi Odzyskanych — to dumna nazwa; to wielka rzecz.*

Tutaj ludzi trzeba wychować. — Trzeba znaleźć ich język i poznać ich tajemnice. Nie dokaże tego codzienna prasa; dokaże piękna powieść o nich samych, może sztuka teatralna, może film.

Tematy nie rodzą się same, ale już dawno pisarze doszli do prze-

konania, że nie ma tematów, których nie można by wziąć z kanwy powieści, utworu literackiego. Stosunek protekcyjny do Ziemi Odzyskanych niewiele pomoże, tylko zrazi. Nie wystarczy objawiać dla nich podziw; nie wystarczy błąkać się w labiryntach historii i w kolumnach cyfr. Trzeba się w te ziemie wczuć, trzeba je zrozumieć. *Trzeba poznać człowieka.*

Dlatego za dobrą monetę bierzemy zdawkowe zapewnienia i określenia, rzucane przez luminarzy polskiej literatury. Będąc głosem opinii społeczeństwa, nie nadużywamy swego prawa stawiania żądań, rzucania t. zw. społecznych zamówień. Wiemy, że cała nowa rzeczywistość zobowiązuje do poruszenia naszych wielkich problemów przez pisarzy polskich. A literatura musi podążać za rzeczywistością.

Sejm Kultury — zamknięto. Padły jednak słowa, mające moc ziaren, siłę przyszłych rozkwitów. Nie przeminęły z wiatrem. Powrócą w formie gotowych dzieł.

LESZEK GOLINSKI



Oficjalni goście...



...przedstawiciele rządu, władz wojewódzkich i nauki, słuchają.

Literatura à la minute

Przy filiżance czarnej kawy grupa Mieratów rozmawia o Wrocławiu. Podłuchajmy ich.

TADEUSZ HOŁUJ.

Zazdroszczę Wam, że pracujecie we Wrocławiu. Czemu tak mało piszecie o swoim mieście do prasy w Polsce Centralnej? Po dzisiejszym zjeździe literatów dużo będziemy o nim pisali my sami.

STEFAN OTWINOWSKI.

Uderzyło mnie we Wrocławiu to, że jest tak bardzo podobny do Warszawy. Ten sam rozmach w odbudowie i ten sam entuzjazm w pokonywaniu trudności. Ludzie są tutaj po warszawsku grzeczni i uprzejmi. Na ulicy i w lokalach czuje się, że to jest wielkie miasto. Nie przesadzacie bowiem, że pracujecie w drugiej stolicy Polski.

STANISŁAW DYGAT.

W roku 1940 przejeżdżałem przez Wasze miasto w wagonie pilnowanym przez Gestapo. Wtedy stację ogłaszano nam szczekiem: Breslau. Ten szczek, nie człowiecze twarze, SS i napis niemiecki: „Zwycięzamy na wszystkich frontach” prześladował mnie długo w obozie nad jeziorem Bodeńskim. Dzisiejszy Wrocław, aż śpiewa swoją nazwą słowiańską. Trudno nie myśleć ze wzruszeniem o tych przemianach. Rozumiem, że Wy, pracujący tutaj, tak serdecznie kochacie swoje miasto.

DORA GABEL (Bulgaria)

Od niedawna jestem w Waszym kraju, a już prawie dobrze mówię po polsku. Wstyd mi, że Bułgarzy tak bardzo mało wiedzą o Polsce, a Waszej literatury i teatru prawie nie znają. Na skutek ogólnego po-



Dora Gabel (Bulgaria)

tej wojnie zbliżenia się Słowian będzie to łatwo naprawimy.

Niech pan napisze, że jedną z pierwszych prac literackich napiszę właśnie o Wrocławiu. Niech pan Wrocławianom prześle serdeczne pozdrowienia od narodu i pisarzy bułgarskich. (o)

Przechodzimy w głąb sali, gdzie właśnie nasz W. Ścibski „wscibia nos” w osobiste sprawy przedstawicieli literatury i przeprowadza szereg błyskawicznych wywiadów.

STEFAN KISIELEWSKI.

Stefan Kisielewski, popularny „Kisiel” jest trochę roztargniony, bo rozmowa nasza toczy się szeptem w czasie dyskusji na sali obrad Zjazdu Literatów, a prawie w każdym przemówieniu pada nazwisko „Kisielewski”. „Dziś i jutro” drukuje moja powieść „Zbrodnia z dzielnicy północnej”, którą niestety z powodu braku czasu piszę z odcinka na odcinek. Jest to powieść kryminalna. Wybrałem taką formę, ponieważ uważam, że przy kryzysie, jaki obecnie przeżywa forma powieści — powieść kryminalna daje zgrabny formalny, który pozwala połączyć czytelność z możliwością wypowiedzi. Być może, że jest to też moja osobista reakcja po napisaniu „Sprzysiężenia” — reakcja w kierunku powieści fabularnej. (Jak widzimy, nawet w wypowiedziach o formie literackiej, „Kisiel” lubi używać słowo „reakcja”).

— A jak wygląda pańska obecna twórczość w dziedzinie muzyki (Kisielewski jest również cenionym kompozytorem i teoretykiem muzyki).

— Brak czasu nie pozwala mi na poważniejszą pracę kompozytorską. Muszę przeczytać całe stopy prasy żeby nie ominąć jakiegoś „ugryzienia” ze strony kolegów, którym choć by „przez grzeczność” chciałbym od-

czasu do czasu kilka słów odpowiedzieć. W polskim Wydawnictwie Muzycznym wychodzą moje 3 piosenki „konspiracyjne” z czasów okupacji. Poza tym piszę tylko krytyki muzyczne.

KAZIMIERZ BRANDYS.

Mam nową „ofiara”. Atakuję Kazimierza Brandysa.

— Czy może pan czytelnikom „Słowa Polskiego” zdradzić swoje najbliższe „zamiary” literackie?

— Proszę bardzo! Wydaję nową powieść „Troja miasto otwarte”, której akcja odbywa się w latach 1935—1945. Jest to historia 4 ludzi. Kompozycja powieści przełamuje się na wypadkach 1 września 1939 r. Głównym problemem jest zagadnienie wolności człowieka.

— A do teatru nie zamierza pan czegoś napisać?

— Nie czuję się chwilowo na siłach.

JERZY ANDRZEJEWSKI.

Jerzy Andrzejewski jest wyraźnie zmęczony obradami i przyjęciami. Dowiaduję się tylko, że wydaje „Czytelniku” powieść „Popiół i Diament”, która ukazywała się w „Odrodzeniu” pod tytułem: „Zaraz po wojnie”. — Poza tym wydaje wspomnienia o Warszawie pt. „Książka dla Marcina” i pisze dla Państwowej Instytucji Wydawniczej zyciorys Machnickiego i P.

— A dla teatru?

— Dla teatru napisałem „Święto Winklerda”, które wprawdzie zostało wydane, ale nie może się docze-

kać realizacji. Zapewne z powodu trudności technicznych.

— A jak się podobał Panu nasz teatr?

— Widziałem wczoraj „Cyrulika” (rozmowa toczy się przed przedstawieniem „Inspektor przyszedł”) i mu-



Jerzy Andrzejewski.

szę z przyjemnością stwierdzić, że spektakl jest doskonały i ze smakiem zrobiony, bardzo żywy i barwny. Tak sobie właśnie wyobrażałem wystawienie sztuk, które mają ściągać do teatru najszerzą publiczność i uczyć ją teatru.

JAN BRZECZKA.

Nie mogłem pozbawić się przyjemności zrobienia króciutkiego wywiadu z Brzechwą, którego prawie wszystkie bajki umiem na pamięć dzięki mojemu synowi — zapalonemu wielbicielowi Brzechwy. Muszę się

zresztą przyznać, że sam z przyjemnością zaczytuję się w przygodach „Igi i Nitki” i „Kaczki dziwaczki”. Brzechwa obiecuje ukazanie się w „Czytelniku” bajki „Skarżypita” i na gwiazdkę ofiaruje młodzieży książkę „Na wyspach Bergamutach”. Poza tym wydaje „Antologię bajki zwierzęcej”.

— A teatr?

— Piszę się komedia dla Syreny, ale niech pan tego jeszcze nie rozgłasza.

Więc nie rozgłaszam i proszę czytelników „Słowa Polskiego” również o zachowanie dyskrekcji.

DR A. C. NOR.

Miły nasz gość i przyjaciel Polski — wiceprezes Syndykatu Literatów Czechosłowackich — dr A. C. Nor z zapalem kaligrafuje pozdrowienia



Dr. A. C. Nor (Czechosłowacja).

dla czytelników „Słowa Polskiego”, które w języku czeskim brzmi „Srde cny pozdrav”.

Zły wieczór dobrej poezji

„Cieszyłem się na ten wieczór od trzech dni” — mówił obok mnie do swojej sąsiadki nieznajomy wielebny poezji — „a teraz jestem wściekły...”

Słowa jego, wypowiedziane zresztą dosyć głośno, zagłuszał warkot samochodów, szepot stojących tłumów, bezustanne trzaskanie drzwi i dosyć swobodne rozmowy.

Jeżeli dodamy do tego przeciskanie się przy wejściu przez nieopisany tłok, wygięcie kraty przy drzwiach w Teatrze Lalki i Aktora, tajemnicę biletów, których nikt nie rozdawał w oznaczonych godzinach, ubogą salę teatralną i cichy głos recytatorów — otrzymamy pełny obraz wieczoru poetyckiego, zorganizowanego z okazji III Zjazdu Literatów, a uświetnionego współudziałem koryfeusza polskiej poezji.

Jakże tu pisać recenzję z wieczoru poetyckiego, będąc wciśnięty w jednym z ostatnich rzędów między korpulentną paniusią, a śpiącego kaprała piechoty, kiedy z estrady dolatują jedynie strzępki poematów, a na ulicy wyładowują właśnie nasz ukochany węgiel?

Wybaczą więc Czytelnicy, że recenzja będzie niepełna. Że oprę się jedynie na znanych mi skądinąd, a wygłoszonych na wieczorze utworach.

Zasadniczą tematyką całego wie-



...A mój tatuś pisze wiersze!

czoru była wojna. Jest ona już pewnego rodzaju kompleksem polskiej poezji trzecholecia, przesłania swoim ponurym wspomnieniem inne tematy. Poza ludowymi wierszami Frasiśka „List do siostry umarłej” i „Ten dzień”, mistrzowskiemu w swej prostocie utworami Iwaszkiewicza z cyklu „Słowa czeska” i wierszami poetów śląskich Szewczyka i Mrozowskiego, opiewającymi trud górniczy i piękno pracy, wreszcie poza Janem Sztaudyngerem, który przedstawił zebrany swoje wiersze z nowowydanego zbiorku „Jest to Wrocławskie”, wszyscy inni poeci obracali się wokół tematu — wojna.

Nie naszym zadaniem jest subtelne analizowanie poszczególnych utworów. Na podkreślenie zasługują jednak dwa najpiękniejsze utwory wieczoru: Hołuja „Wiem, zdołać mogę” i wspaniała w maestrii języka i bogactwie metafor, nastrójowa „Pieśń gminna” Jastruna.

Nastawieni byliśmy raczej na poezję, pozbawioną konwenansów rytmów i rytmów, poezję w rodzaju Różewicza i Ficowskiego. Recytatorzy sprawili nam jednak miłą niespodziankę, nie wypływając jednak, sądząc, z uprzednich przemysłań i planowanej kompozycji wieczoru. Przemówili oni do zebranych wierszem, z małymi wyjątkami, nieomal klasycznym. Prostota tego rodzaju poezji — sądząc z reakcji zebranych — przemówiła znacznie mocniej do słuchaczy.

Poważnym uchybieniem kompozycyjnym był alfabetyczny porządek występujących autorów. Nie po-

zwoliło się to zorientować mniej wnikliwym słuchaczom w przynależności programowej poszczególnych poetów, w rodzaju wyznawanej poezji. Należało to — między innymi — do konferansjera. Stubarne potpourri poezji, wygłaszane przy tym głosem często bezbarwnym i niedostępnym, przyczyniło się tylko do ogólnego chaosu i w rezultacie przyniosło nieoczekiwany zawód.

Na marginesie parę uwag.

Publiczność wrocławską (gros młodzieży uniwersyteckiej) spragnioną jest tego rodzaju imprez. Na środowisku wieczorze panował ścisły niegorszy od przepełnienia na rewelacyjnych meczach bokserkich. Nie należy jednak tego głodu dobrej poezji nadużywać i odwać bezpłatny wieczór „na chybił-łacy” recytując od niechcenia (byłe przedzie) swoje wiersze i uciekając ze sceny, a na dobitkę dobierając stosunkowo słabsze i mało charakterystyczne dla poszczególnych autorów utwory. Uwaga ta specjalnie stosuje się do Leopolda Lewina i jego „Warszawy”. Nie znalazło się nic lepszego w tece tego znanego i cenionego skądinąd poety?

I uwaga druga, tym razem do organizatorów wieczoru: wieczór poetycki to nie seans filmowy. System bezpłatnych biletów nie uprawniał do wpuszczania na salę cislanych się tłumów, dopiero po zaczęciu wieczoru. I dlaczego wybrało akurat najgorszą, najmniej akustyczną i wogóle najmniejszą salę we Wrocławiu? Rezultaty były opłakane.

L. G.



Gdy dorosnę będę też sławną literatką.

Dr Nor — już po raz piąty bawił w Polsce. Przyjechał do Wrocławia z Krakowa, gdzie był na premierze sztuki „Wyspa diabelska” czeskiej autorki Olgi Scheinpflugowej — do wyjątkowo popularnym w Polsce autorze — Karolu Capku.

W najbliższym czasie ukaze się po polsku tłumaczenie książki Nora pt. „Droga do Polski”. W książce tej znajduje się rozdział, poświęcony Wrocławowi. Prócz tego niedługo będziemy mogli czytać po polsku trzy inne powieści Nora: „Birken-tal — wieś na pograniczu”, „Twarz pełna światła” i „Żyję życiem brata”.

W lutym odbędzie się w Sosnowcu i w Gliwicach wieczór autorski pisarzy pochodzących ze Śląska czeskiego. Będę brał w nim udział — mówię przedstawiciel literatury czeskiej.

Mamy nadzieję, że nasz miły gość odwiedzi Wrocław jeszcze przedtem w grudniu. Jakże bez niego mogłaby się odbyć premiera „Sprzedanej narzeczonej” w Dolnośląskiej Operze we Wrocławiu!

POLA GOJAWICZYŃSKA.

Idziemy dalej. Pani Pola Gojawiczyńska jest tak samo miła i urocza jak przed ośmiu laty, kiedy to w Warszawie „kupowała Pensylwanię”. To znaczy, gdy pisała artykuł pt.: „Kupię Pensylwanię” a ja — młoda dziennikarka — ośmieliłam się jej postać starą płytę gramofonową o tej nazwie. Pani Pola jest właśnie



Pola Gojawiczyńska

pod wrażeniem wezwania przedstawicieli literatury do pisania o Wrocławiu i Ziemiach Zachodnich.

— Doprawdy mam ochotę napisać coś o was. Ale przedtem musiałabym przynajmniej przez rok mieszkać tutaj, by poznać nastrój i duszę miasta. Słowem zastosować metodę jak przy pisaniu powieści o Górnym Śląsku pt. „Ziemia Elbiety”.

Czekamy więc na przyjazd pani Poli do Wrocławia.

WANDA MELCER.

Czy domy towarowe i inicjatywa prywatna mogą być tematem do powieści? A właśnie, że mogą. Tak nas właśnie objaśnia pani Wanda Melcer, która swoją nową powieść po-



Wanda Melcer.

święciła tym zagadnieniom. Powieść ta będzie nosiła tytuł zupełnie „nie-handlowy” a mianowicie „Imieniny łoci Józki”.

W najbliższym czasie ukaze się powieść p. Melcer pt. „Morele Madzi”. Bohaterkami powieści są polskie pionierki na wyższych uczelniach przed 60 laty. Akcja toczy się w Paryżu, Genewie i Wiedniu.

W tym momencie zagrała orkiestra. Zagłuszyła wszystkich — tylko nie Hołuja, który głębokim basem zadysponował: „Kawa raz!”

(n.)

Pisarz a Ziemie Odrzyśkane

Na III Zjeździe Związku Zawodowego Literatów we Wrocławiu niezwykle ciekawy i istotny referat wygłosił znany literat śląski, Zdzisław Hierowski. Ze względu na wagę poruszonych zagadnień podajemy poniżej ostatni fragment jego pracy. Zdzisław Hierowski po naszkicowaniu niedomagań naszej koncepcji kulturalnej i propagandowej, jeśli idzie o Ziemie Zachodnie i po omówieniu roli pisarza na tym terenie przechodzi do sformułowań końcowych:

Rzecz jest obiektywna, ale nie w sposób usprawiedliwiający, wyłumaczający. Dzieło sztuki jest m. in. rezultatem warunków społecznych w jakich powstaje, a tylko garstka ludzi pióra nawiązała kontakt bezpośredni z warunkami społecznymi Ziemi Odrzyśkiej. Pisarze nasi w znacznej części żyją w duchowej izolacji od rzeczywistości tu istniejącej.

Wśród czynników społecznych, które oddziałują na nich i determinują ich twórczość, brak jest zespołu tych czynników, które są dla tych terenów charakterystyczne i które tu wyrastają.

Pisarz nie odczuwa wewnętrznej nacisku problematyki, która się tutaj rozwija.

Zna ją czasem teoretycznie, może nawet usiłuje zrozumieć i przeżywać, ale nie dochodzi ona w nich jednak do siły twórczego imperatywu, nie absorbuje ich w sposób twórczy, nie domaga się wypowiedzi.

Poza nieliczną grupą osiadłych tu literatów, pisarz polski jest na ziemiach tych tylko przełotnym gościem w sali odczytowej czy uzdrowisku.

Ze skonstruowanych przez Tadeusza Mikulskiego w całość historyczną opisów takich wizyt literackich na przestrzeni 19 wieku widzimy, jak płytki i nieznaczny ślad pozostawiają one w samej psychice zainteresowanego, a co zatem idzie i w literaturze.



Zdzisław Hierowski

Rozproszeni wojną pisarze nie skierowali się na zachód, poszli utartymi drogami do środowisk z tradycją, lub nawet bez trady-

cji, ale gwarantujących minimum życiowych komplikacji. Ziemie Olsztyna, poprzez Gdańsk, Szczecin, aż do Poznania są z ludzi pióra ogołocone niemal zupełnie, w Katowicach i Wrocławiu jest ich zbyt mało. Zjawisko niewątpliwie niekorzystne, prowokujące do groteskowych sudecko-czarłakowych koncepcji.

Ale nie chodzi tylko o rzecz, którą nazwałbym grubo „osadnictwem literackim” na Ziemiach Odrzyśkich.

Chodzi także o studium tematu, którego u naszych pisarzy nie widzimy obecnie niemal zupełnie w zakresie problematycznym, jakie wysuwa odrzyskanie ziem północnych i zachodnich.

Nadeszła era pisarza

Z resztą środki i drogi, jakimi pisarz może dojść i będzie usiłował dochodzić do tych zagadnień, są zasadniczo kwestią indywidualnego wyboru. Rzecz główna w tym, żeby dojść zamierzał i pragnął. Jest bowiem powołany do tego i ma po temu warunki, by wywrzeć swój mocny wpływ na kształtowanie się postawy życiowej i formowanie się nastawień psychicznych człowieka na tych ziemiach zamieszkałych.

Drugi kierunek jego wpływu to stosunek człowieka z innymi ziem do spraw, które się tu rozgrywają, do całości zagadnienia, stworzonego przez nową sytuację tych terytoriów.

Publicystyka i propaganda już wypełniły swoje zadanie, więcej działać już prawdopodobnie nie mogą. Teraz przychodzi czas na ingerencję pisarza, czas jest nie najwyższy, to w każdym razie wysoki.

Nadchodzi pora, w której pisarz powinien zacząć wydawać sąd, tworzyć własną wizję spraw, które się tu rozgrywają, ludzi, którzy tu działają i przez to zacząć oddziaływać w sposób może nieuchwytny, ale niemniej istotny i konkretny na rzeczywistość, która zaczyna tu zastygać w pewne trwałe już formy. Materiał jeśli chodzi o typy, charaktery, sytuacje psychiczne i życiowe, zagadnienia i idee, konflikty i pojednania, jest olbrzymi i niezwykle w swej rozmaitości i bogactwie, jedyny i wyjątkowy.

I to jest argument artystyczny, który usprawiedliwia to narzucanie się pisarzowi z tematyką i inspiracją, podbudowę i uzupełnia ideologiczną stronę zagadnienia. Zarzykowałbym powiedzenie, że ten materiał to jeszcze jeden atut, jaki daje pisarzowi w rękę odrodzona Polska.

W tym wszystkim, co zostało tu powiedziane, tkwi niewątpliwie w pojęciu niektórych pisarzy jeden grzech główny: tendencje do uczynienia literatury jednym z ważnych czynników formowania się naszej rzeczywistości politycznej.

Do grzechu tego się przyznaję.

W przypisie tym jednak nie ma ani cienia skruchy i żalu. Dlatego nie domagam się rozgrzeszenia. Raczej chcę kusić innych urękami tego grzechu, który nie będzie mi w poczet win policzony może tylko przez tych ludzi pióra, którzy w tym czy innym stopniu przeżyli już w sposób twórczy fragmenty rzeczywistości, wyrosłej na gruncie ziem odrzyśkich. Właśnie o ten moment przeżycia chodzi. Chodzi o to, by rzeczywistość w świadomości pisarza nastąpiła, by nie został stracony czas, który jest na to przeżycie przeznaczony. Bo zależnie od konstrukcji indywidualności pisarskiej zrodzić się może z niego reakcja szybsza lub dalsza, ale może zdarzyć się i tak, że reakcji tej nie będzie w ogóle. Takie zjawiska historia literatury zna również. Wtedy jednak wydaje potępiające wyroki.

Musi działać nakaz wewnętrzny pisarza

Gdybym jednak usiłował szukać jakichś usprawiedliwień dla owego grzechu, ułtylizmu, którego można się tutaj dopatrzeć, mógłbym je odnaleźć w owej żarliwości na terenach Ziemi Odrzyśkich i wciągniętych w orbitę ich oddziaływania. Mógłbym go także szukać i w doskonałości tych ich nielicznych utworów, które z dnia na dzień rzeczywistości wyrosły i wyrastają.

I mógłbym to wszystko poprzeć w końcu teorią zamówienia społecznego, która ma w tym wypadku pełne zastosowanie.

Teoria ta budzi często sprzeciw, zastrzeżenia i wątpliwości. Wynikają one z jednej strony z tego, że czasem postulaty z niej wyprowadzane stawiane są zbyt drastycznie i zbyt prymitywnie, z drugiej zaś z tego, że niektórzy pisarze również zbyt prymitywnie na nią reagują.

Sens jej natomiast leży w tym, by interpretowana i realizowana była w sposób twórczy a nie mechaniczny, by działała jako nakaz

wewnętrzny pisarza a nie jako zewnętrzny przymus naganiania wyobraźni nawet do własnych postulatów rozumu i serca.

Myśl polityczna, jaka wiąże naród z odrzyskanym zachodem, jest jasna i czas, który tu przeżyliśmy, dostatecznie jasno ją przed nami postawił, wypuklając w niej wszystko, co najistotniejsze i najważniejsze.

Pora jest zatem, by myśl tą podjął także i pisarz polski w sposób samodzielny, by ją rozwijał, zainterpretował i zwiłokrotnił siłę jej oddziaływania. Przy tym wszystkim rzeczą niezmierznie ważną jest, by determinująca w pewnym sensie proces twórczy myśl o odbiorcy dzieła literackiego zarysowała się dostatecznie wyraźnie, by pisarz uświadomił sobie kierunek swego wpływu i przebieg procesów psychicznych, jakie dzieło jego ma inicjować.

I w końcu sformułowanie ostateczne, będące już rekapitulacją dotychczasowych rozważań:

Ostateczne wnioski

Polskie ziemie na zachodzie i północy czekają na pisarza, czekają nie tyle na jego pracę organizacyjną i społeczno-kulturalną, której jednak nie doceniać nie można, lecz przede wszystkim na jego pióro, na jego twórczą ingerencję w ich sprawy i problemy.

Zagadnienia, które się tu wyłoniły, są tak niezwykle, tak skomplikowane i dynamiczne, tak głęboko sięgają w psychikę jednostki i grup społecznych, że jest wśród nich mnóstwo takich, które nie dają się żadną miarą rozwiązać wyłącznie ani drogą administracyjnych poczynań, ani drogą poczynań politycznych czy gospodarczych, ani wreszcie przy zastosowaniu zwykłych form propagandy.

I nieodzowna jest interwencja pisarza, który przez swe dzieło powoduje charakterystyczne dla percepcji dzieła sztuki przemiany w postawie wewnętrznej odbiorców.

O taki więc udział pisarza polskiego w dziele odbudowy kultury polskiej na zachodzie, w procesie wiązania nowych ziem i ich ludzi z narodem, wolamy przede wszystkim.

Zle wystawilibyśmy sobie świadectwo, gdyby kiedyś krytyka i historia literatury nie mogła się dopatrzeć w naszych czasach takiego zjawiska literackiego, któremu mogłaby przydać nazwę — „Pisarz Ziemi Odrzyśkich”.

NAGRODA NOBLA

Kim był Alfred Nobel?

Tegoroczną nagrodę Nobla z dziedziny medycyny przyznano łącznie parze małżeńkiej profesorów Uniwersytetu w Waszyngtonie: Karolowi i Gertrudzie Cori oraz prof. Bernardowi Massey z Uniwersytetu w Buenos Aires.

Rok rocznie od 1901 r. dzięki przyznawaniu pięciu nagród Nobla z zakresu poszczególnych dziedzin wiedzy oraz nagrody pokojowej i literackiej — świat dowiaduje się o nazwiskach najwybitniejszych uczonych oraz najcenniejszych dziełach doby obecnej.

Kim był ów Nobel, którego testament zapewnił wybitnym uczonym i wynalazcom, oprócz zaszczytnego rozgłoszonego na cały świat wyróżnienia poważny zasitek, wynoszący 300 tysięcy zł (przedwojennych).

Przebiegał każdy wie, że Alfred Nobel wynalazł dynamit i ufundował nagrody noblowskie. Niewiele jednak uprzytamnia sobie, jak daleko był to umysł wszechstronny i jak szeroki miał on zakres zainteresowań. Oprócz chemii, optyki, fizjologii, które studiował z zapalem, był on konstruktorem maszyn. Nie tylko technika była jego „polem działania”. Zajmował się również czynnie sztukami pięknymi i literaturą. Napisał nawet kilka dramatów.

Urodzony w Sztokholmie był synem przedsiębiorcy budowlanego. Początkowo uczył go prywatnie nauczyciel, ale właściwie sprytny, ambitny i wybitnie zdolny chłopiec, niezwykle dociekliwy i wytrwały w pracy, najwięcej uczył się sam.

Pracując dobrowolnie w warsztatach swego ojca wykazał nieprzeciętną swą uzdolnienia w zakresie techniki, tak, że ojciec wysłał 17-letniego Alfreda na dalsze studia do Sztokholmu, a potem do Niemiec i Francji. Do fabryki ojcowskiej powrócił już jako wykwalifikowany inżynier.

W 1857 r. młody Alfred Nobel zgłasza do opatentowania swoje 3 wynalazki: jest to gazomierz, przyrząd do mierzenia cieczy i barometr. Lecz właściwie najgłębszym jego zainteresowaniem cieszyły się materiały wybuchowe. Zaczął specjalnie badać wszystkie właściwości nitrogliceryny, która jest głównym składnikiem wynalezionego przez niego dynamitu.

Wiedziانو już oddawna, że związek ten ma silne właściwości wybuchowe, lecz nie umiano ich użytkować praktycznie. Proch wybuchu przy zwykłym zapaleniu, podczas gdy podpalona nitrogliceryna pali się spokojnie i nie daje wybuchu. Alfred Nobel pierwszy wywołał wybuch nitrogliceryny pod wodą. O-

śniony tym doświadczeniem przeniósł się z prowincji na stałe do Sztokholmu i razem z ojcem uruchomił fabrykę nitrogliceryny.

W pracy jego nad dynamitem nastąpiła przerwa, wskutek strasznej katastrofy. W fabryce nastąpił wybuch, który zabił 3 ludzi, wśród nich rodzony brata Alfreda. Zarząd miasta zabronił wyrobu nitrogliceryny w obrębie miasta. Niezmordowany Nobel zbudował sobie laboratorium na specjalnym promie, na jeziorze Maelar.

W 1864 r. Alfred Nobel stworzył spółkę akcyjną, która zbudowała o-

Ten człowiek o niezwyklej energii i twórczym umyśle, który sam konstruował maszyny do fabrykacji swoich materiałów wybuchowych, na które uzyskał 129 patentów, miał jeszcze poza tym czas porać się z literaturą.

Wynalazca tak destrukcyjnych elementów, z natury i umiłowań był pacyfistą. Marzeniem jego było, żeby wszystkie kraje świata porozumiały się i wystąpiły zbiorowo przeciw temu, kto rozpocznie wojnę. Wówczas wojny staną się niemożliwe.

Zdawał sobie doskonale sprawę ze sprzeczności, pomiędzy działalnością całego swego życia a zapatrywaniem nawskroś pacyfistycznym. Łudził się jednak, że zdobycze techniki zapobiegą możliwościom wojen.

Na rok przed śmiercią sporządził testament, którym stworzył fundację znaną dziś pod nazwą „Na-



Prof. Carl F. Cori i jego żona, dr. Certy Cori, w swym laboratorium

Foto Keystone

gromną fabrykę, produkującą wyłącznie dynamit, na który popyt był już wówczas olbrzymi. Niestety, wybuchy zdarzały się dość często. Dopiero kiedy Nobel w 1866 r. zmieszal nitroglicerynę z ziemią okrzemkową, co dało gęstą mieszaninę wybuchową, dającą się bezkarnie przewozić, zagadnienie praktyczne dynamitu zostało ostatecznie rozwiązane.

Po wojnie niemiecko-francuskiej Nobel osiadł na stałe w Paryżu, prowadząc życie samotnika. Tam wynalazł żelatynę dynamitową, przewyższającą w działaniu swym dynamit, a w dwadzieścia lat potem proch bezdymny. Ten wynalazek, ku wielkiemu rozgoryczeniu Francuzów odsprzedał Włochom. To go zmusiło do opuszczenia Francji i osiedlenia się w San Remo. Nabył tam piękną willę i w ogrodzie zbudował wspaniałe laboratorium doświadczalne, którym nie cieszył się długo. Choroba serca niespodziewanie położyła kres jego życiu w grudniu 1896 roku.

grody Nobla”.

Zysk z procentów od jego olbrzymiego majątku, wynoszącego przeszło 14 milionów dolarów polecił dzielić corocznie na 5 równych części, z których każda ma być przyznana najbardziej zasłużonym ludziom świata: na polu zbratania narodów — nagroda pokojowa, autorom wybitnych dzieł beletrystycznych — nagroda literacka, wreszcie 3 nagrody za najważniejsze odkrycia i wynalazki z dziedziny fizyki, chemii, fizjologii lub medycyny.

Każdy laureat Nobla otrzymuje oprócz nagrody pieniężnej dyplom i złoty medal. Zobowiązany jest też przynajmniej w pół roku po otrzymaniu nagrody wygłosić w Sztokholmie lub Oslo odczyt, z zakresu nauki, lub działalności, za którą otrzymał nagrodę.

Przyznano dotychczas 174 nagrody. Laureaci byli przedstawicielami 15 narodowości, a nagrody wahały się pomiędzy 300 a 350 tysiącami złotych.

EMZET

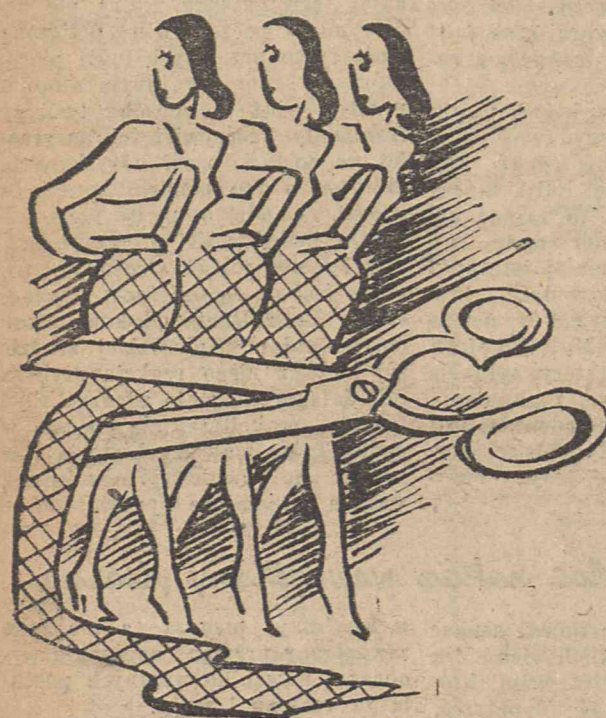


Ministerialne biako-głowy

Panowie towarzysze i obywatele-mężczyźni! Bijemy na alarm! Złe z nami. Już Niejaki XI Wiech w zwali do czujności. Nasze męskie panowanie nad światem jest zagrożone. Damska „pięta kolumna” która uwiliła sobie gniazdko żmij w redakcji „Moda i życie praktyczne”, poczyniła zatrutą duszę. Żądają powszechnego obowiązków służby domowej mężczyzn. Każdy z nas ma stać się „pomocnicą domową”, wstawać o 5-tej rano, gotować owsiankę (brrr)...

A one co? Międzynarodówka kobieca sięga po władzę nad światem. Angielskie lądzie chcą zasiadać w Izbie Lordów, a teka ministra spraw zagranicznych Rumunii wpadła w ręce kobiece. Stajemy się plecią słabą. W dziennikarstwie, literaturze — rej wodzą kobiety. Brońmy się. Przedstawmy światu wizję jego przyszłości, kiedy rządzić będą kobiety. Oto obrazek z najbliższych może już lat.

MARYCJA I ANNAZJA.
Ministrem spraw zagranicznych Marycji — została kobieta. Oto wi-



dzimy ją w jej gabinecie. Lucyna jest podniecona. Odbija się właśnie narada naczelniczek departamentów.

Minister Lucyna ma wypieki na twarzy.

— Joanno — zwraca się do swej sekretarki — może pani pośle pokojówkę do sali posiedzeń rady ministrów. Zostawiłam tam moją tekę ministerialną. Nie mam czym się upudrować.

— Ach więc moje panie — to jest doprawdy dylemat. Radzimy już pięć godzin i nie możemy dojść do



rozstrzygnięcia tej tak doniosłej sprawy państwowej.

— Tak jest — potwierdziła szef protokołu. Jak cię widzą, tak cię piszą!

— A więc decydujemy się — długie, czy krótkie? Musimy już dziś ustalić oficjalny strój naszych ambasaderek. Ja osobiście głosuję za krótkimi uniformami dyplomatycznymi. To jest propaganda. Niech

zagranica widzi, na jak silnych nogach stoimy. Nie mamy nic do ukrywania. Długie suknie — to tajna dyplomacja.

— No tak — zwróciła uwagę jedna z obecnych — ale w takim razie musimy zmienić naszą ambasadorkę w Rio de Janeiro.

— Dlaczego?

— Nie pamięta pani minister, jakże ona ma krzywe nogi... a i tę w Kapsztadzie, bo powiedziała, że to nie posłanka Marycji, ale reklama fortepianów. No i niektóre nasze panie z propagandy — bo by się śmiały, że propaganda ma krótkie nogi...

Minister Lucyna była lekko zniecierpliwiona.

— Zdaje się, że nie dojdziemy doładu. Proponuję powołanie komitetu przy prezydium Rady Ministrów, któryby w porozumieniu z Urzędem Planowania Przestrzennego i przedstawicielami przemysłu „ókienniczego opracował projekt mundurów dla naszego ciała dyplomatycznego.

To mówiąc zerknęła do lustra. „Rzeczywiście nie złe ciało dyplomatyczne” — szepnęła w duchu.

Na zakończenie obrad poleciła sekretarce:

— Joanno, niech pani zadzwoni do mego męża, żeby przypilnował w kuchni obiadu. Wczoraj pieczeń była przypalona. A dziś mamy na obiedzie ministra spraw zagranicznych Annazji, z którym to państwem zawieramy wieczysty pakt przyjaźni.

Państwa Marycja i Annazja związane były wspólnymi interesami politycznymi, gospodarczymi — a przede wszystkim wspólnym wrogiem — państwem Gracja, które zagrażało im obu. Dlatego

też oba bratnie państwa postanowiły zawrzeć trwały pakt przyjaźni.

Minister Lucyna przyjmuje ministra spraw zagranicznych Annazji pannę Urszulę.

Nie można powiedzieć, aby minister Urszula weszła lub wkroczyła do gabinetu ministra Lucyny. Ona raczej — tam sfrunęła — uczyniła to z taką lekkością, jak czyni to ptaszek spływający z wietrzykiem z gałązki na trawkę na łączce.

Minister Urszula jest młodsza od ministra Lucyny, pojemność, waga, ciężar gatunkowy o wiele mniejszy. „Ciało dyplomatyczne” lepiej ubrane. Fryzura efektowniejsza. Kilka drogich kamyczków estetycznie rozmieszczonych tu i tam. Głos szczerbiotliwy, przymilny.

— Ach droga pani — woła Lucyna — zrywając się od biurka — jak się cieszę, że pani do nas zaglądnie. Tyle słyszałam o pani. Ten pakt o wynianie specjalistów z Irakiem — to istne arcydzieło sztuki dyplomatycznej. Jakich oni pani specjalistów przysłali?

„Deska do prasowania” — myśli Lucyna o Urszule, podlotka odwała, szczerbiotka, a już, jak widać z oczu, z niejednego pieca chleb jadła, teraz sprowadziła sobie „speców” z Iraku, w Kleopatrze się bawi, żmijka, czy te wszystkie drogie fatala-szki kupuje sobie z nędznej ministerialnej gaży, ja ledwo mogę męża utrzymać!

Urszula odpowiada:

— Ale ten traktat do drobiazgów wobec tego traktatu, który my zawrzemy — droga pani! Nas wszystko łączy, a nie dzieli. Moja mamusia zawsze tyle mi opowiadała o pani działalności społecznej. Jak tu u was młodo. Takie spartańskie tryb życia. Wyżekacie się wszyst-

kiego: pięknych sukien, fryzjerów, nie chodźcie do manicurzystek, wszystko tylko, aby oddawać pieni-



dze na cele społeczne. Ale jak mało jest przyjąć się waszym skromniutkim wystawom sklepowym. Ile



— Eh, panie — gdybym miał pańskie włosy mógłbym sobie czasak przeczekać...

NA SALI OPERACYJNEJ



— On mówi, że przed zaśnięciem musi zawsze sobie poczytać.

MAGIK WRACA DO DOMU



— Gdzie podziałem ten klucz, do

w nich prostoty i tego wdzięku, cechującego ludy prymitywne.

(Stara baba — myśli o ministrze Lucynie, małe się to, farbuje, sanaruje, ale nie jej nie pomoże. Gdzie się to wbiiera, czy minister nie może polecić, aby kurier dyplomatyczny przywiózł mu od czasu do czasu żurnal z Paryża, wyobrażam sobie, co to będzie za obiad, co za nudna baba, jeżeli cała Marycja jest taka, to będziemy mieli ładnych sprzymierzeńców).

Mówi Lucyna:

— Marzę o dniu, w którym podpiszemy traktat przyjaźni z Annazją. Imponujecie nam. Ile u was lekkości. Co za wdziek, elegancja. Przeglądałam cyfry waszego budżetu. Do prawdy zaimponowały mi cyfry dotyczące importu kosmetyków, nylonów i futerek. A jacy wy jesteście poza tym oszczędni. Taka wasza minister opieki społecznej jak ona umie z tych paru groszy, które ma w budżecie, obdzielić te miliony waszych biedaków. Szampański kraj. Ta bajeczna feeria kontrastów społecznych. Ten szal zabawy. Pani ma życie urozmaicone panno Urszulo. Trudno, młodość musi wyszumieć. A więc czekamy z mężem na obiad... Będą pani ulubione potrawy i wszystkie gatunki wódeczek, które pani tak lubi. Może papierosika, niestety, nieopiumowany...

(Jęz — myśli Urszula — nie dam ci traktat przyjaźni małpo).

(Wydra — myśli Lucyna — tu na dłoni mi włosy wyrosną, zanim zawrzemy przymierze).

Ministrowi Lucynie zameldowano

nowego przedstawiciela dyplomatycznego wrogiej Gracji.

— Co za wstrętne babsztyla znowu przysłała — wścieka się Lucyna.

O dziwo — wchodzi młody, przystojny, dyplomata, o wyglądzie peety. Z twarzy bije egzystencjalizm, połączony z semantyzmem.

Lucyna mimowoli sięga po swą

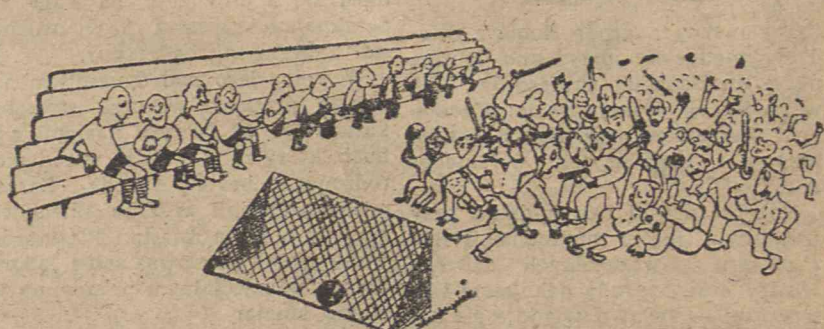


tekę ministerialną i wyciąga puder niczkę, poprawia włosy.

W jej mózgu krystalizuje się genialna myśl państwowa: Marycja nawrze przymierze z Gracją i nabi-ja Annazję, wraz z jej ministrem Urszulą.

Świat się śmieje

MARZENIE



Upowszechnienie sportu.

Rozrywki Umysłowe

Pod kierownictwem Wł. Lubnarsa i R. Mielkowskiego

Konkurs Rozrywkowy dla Wytrwałych

22. LOGOGRYF JESIENNY

W podaną figurę należy wpisać 17 wyrazów 6-cio literowych o podanym niżej znaczeniu. Literę w kratekach oznaczonych, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) głąb kapusty lub kiść owoców kukurydzy, 2) ksiądz, duchowny, 3) oznaka godności królewskiej, 4) przewodnik chłoru w kościele protestanckim, 5) sofa z oparciem i

16) kajuta okrętowa, 16) baba gadatliwa i plotkująca, 17) inaczej brzegi, krawędzie.

Por. St. Szmoń, Starogard.

23. SMUTEK

(szarada)

Ponura błaka się czwartą-szóstą po pierwszym-ósmym gołym, lzy osiem-siedem po dni zapustach, lipowe gubi postoly.

Stracone — szóste-siódme lipcowe i umilkł śpiew dziewczębi. Nie ma dwa kwiatów, dziewięć listowia, X — pięć-sześć-pierwsze jarzębin.

Dziwiasz-trzecia drzemie zmoknięta, rzęsiły deszcz ją czwór-raz-trzy, jedynie rzenie pięć-drugich w pętlach jak triumfalny brzmie capstryk.

„KASTA”, Otwock.

24. FRASZKA

Raz druga i trzecia jest Mojra Odyssa, że go do ojczyzny prąd fal dokolywał. Raz dwa-raz spryt, którym — cud

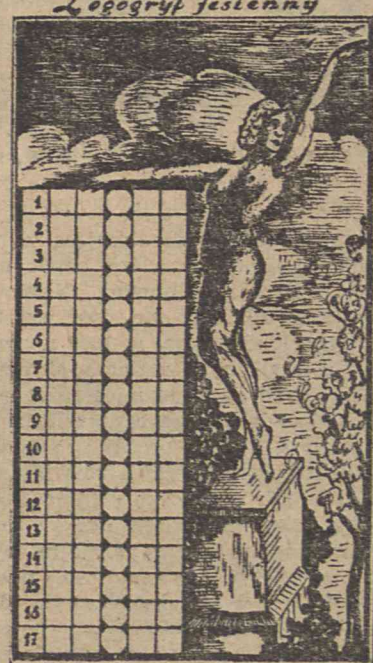
[żon — Penelopa

wopak dwa-wopak trzy-pierwsze wy-[wiodła na opak.

„KASTA”, Otwock.

Powyższe zadania stanowią czwartą i ostatnią część trzeciej serii Konkursu Rozrywkowego dla Wytrwałych, którego warunki ogłoszone zostały w dniu 27 lipca i powtórzone 24 sierpnia i 5 października r. b. Rozwiązanie nadsyłać należy jednorazowo z całości trzeciej serii Konkursu (z 4 numerów) w terminie do dnia 4 grudnia r. b. pod adresem: Redakcja „Słowa Polskiego”, DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH, Wrocław, Krupnicza 13.

Prosimy jednocześnie wskazać 2 zadania, które rozwiązującemu najbardziej podobaly się w trzeciej serii Konkursu.



poręczami, 6) amerykański statek kupiecki, 7) gatunek marchwi, 8) gatunek tkaniny wełnianej lub jedwabnej, 9) miasto w woj. Rzeszowskim, 10) swawolny taniec francuski z nieprzystojnymi gestami, 11)wygięcie szyi u konia, 12) skarbnik, 13) towarzyszy, przyjaciel, 14) zbieranie jałmużny na biednych lub na inne wamocny cel.